

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 40

Warszawa, 4 października 1959 r.

Cena 70 gr.

Lubelskie refleksje

Problem pustych krzeseł

ANTONI RAJKIEWICZ

VII Zjazd Delegatów Okręgu Lubelskiego ZNP można uznać za udany. Organizacja dyskusja była wręcz straszą, a dwugodzinne przemówienie ministra Bieńkowskiego, nazwane w kulisach „poematem pedagogicznym dla dorosłych”, dało sporo materiału do przemyśleń. W wyborach nie było niepodzielnego zwycięstwa, przewidzianej kandydatury przeszło i to zdecydowaną większością głosów.

A jednak Zjazdowi Lubelskiemu towarzyszyła pewna apatia; trudno w tej chwili określić, czy jest ona specyficzna dla Lublina, czy też typowa dla zebrań związkowych w niektórych środowiskach.

Na zewnętrzną, rzucającą się w oczy formę stosunku zebranych do obrad zwrócić uwagę min. Bieńkowski. Ołóż delegaci, z uporem, mimo kilkakrotnych apelów, grupowali się w ostatnich rzędach krzeseł, tuż przy drzwiach wyjściowych, pozostawiając liczne puste krzesła naprzeciwko stołu prezydenckiego. Zajmowanie miejsc na końcu sali wiąże się z niewątpliwie z określonej postawą uczestników konferencji. Lepiej pozostać w anonimowej cizbie, mieć bliższy dostęp do drzwi wyjściowych, czy za plecami kolegi czytać książkę lub gazetę, niż utrzymywać bliższy kontakt słuchowy i wzrokowy z przemawiającymi i kierownictwem konferencji. Zamiast pożądanego zbliżenia narasta dystans między zebranymi a prezydium Zjazdu. Te rzędy pustych krzeseł mają więc swoją wymowę. Nie wystarczy jednak stwierdzenie faktu, warto się zastanowić nad jego przyczynami.

Część krzeseł lubelskiej sali obrad nie została wykorzystana z powodu nie przybycia delegatów. Siegnijmy do liczb. Na 236 delegatów wybranych w tajnych wyborach na zjazdach powiatowych, miejskich i konferencyjnych zakładowych, podpisało listę obecności tylko 184, a w wyborach uczestniczyło 169. A więc ponad 22% delegatów w ogóle nie zjawili się na Zjeździe, a ponad 28% nie brało udziału w wyborze nowych władz okręgowych.

Te liczby rodzą niepokój i wskazują postulat przeprowadzenia dokładnej analizy przyczyn obecności tak znacznej części aktywistów związkowych obdarzonych mandatem zaufania społecznego.

„Ale sprawa „pustych krzeseł” na tym się nie kończy. Pozostaje do wyjaśnienia kwestia związków przyczynowych między postawą delegatów a ich niechęcią do bliższego sąsiedztwa z prezydium Zjazdu. Czy czasami w świadomości lub podświadomości delegatów na Zjazd lubelski nie nagromiła się jakaś uprzedzona i obawy w stosunku do władz, których przedstawiciele zasiadali w prezydium, czy oficjalnego nurtu toczących się obrad nie woleli zastąpić nurem szeptów i cichych rozmów kulisowych?”

Szerzeg głosów w dyskusji, rozmowa z większą grupą delegatów oraz pewien epizod wyborczy zdają się powyższą tezę potwierdzać.

Oto kol. Wach z powiatu puławskiego mówi o rażących dysproporcjach w dochodach ludności i na tym tle kreśli sytuację nauczycieli. Kol. Sobieraj podaje rzetelne krytyczne sprawozdanie Zjazdu Okręgu, wywołując w niektórych jego partiach brak obiektywności. Kol. Bień z Lublina przedstawia przebieg homeryckich bołów o poprawę sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Chodzi mu przede wszystkim o honorowanie wydatków przepisów i podjętych uchwał. Kol. Nizioł wskazuje brak koordynacji między rozwojem szkolnictwa rolniczego a procesem kształcenia kadr do tegoż typu szkolnictwa. Kol. Romanowski skarży się na „dygnitarski” sposób załatwiania spraw społecznych.

Najbardziej charakterystyczny jest jednak głos kol. Kryka z Baranowa (pow. Puławski), najstarszego prezesa ogniska na Lubelszczyźnie. Mówi on o próbie ingerencji czynników zewnętrznych w życie szkoły, o próbie skłonienia go do zmiany decyzji rady pedagogicznej w sprawie niepromowania uczennicy, córki jednego z miejscowych wpływowych działaczy. Gdy odmówił, zaczęto mu wypominać fakt posiadania przed wojną „motocykla (obecnie go nie posiada), przechowywania w czasie wojny partyzantów z AK itd. Kol. Kryk nie zmienił postanowienia rady pedagogicznej, a władze partyjne przeprowadzają obecnie dochodzenie w sprawie osób podejmujących inter-

wencje w obronie rzekomo pokrzywdzonej uczennicy. Kol. Lato z Lubartowa apeluje o podjęcie decyzji na rzecz poprawy warunków pracy nauczycieli i porusza problem nauczycieli niewykwalifikowanych. Kol. Molicki z Kraneagostawa domaga się ukończenia systemu kształcenia nauczycieli, a kol. Ledwójek z Bliższej uważy, że Związek zbyt mało robi w dziedzinie podniesienia autorytetu pracownika administracji.

Dyskusja była szczerą i odważną. Zabrakło w niej jednak (poza głosem kol. Sobieraja) oceny działalności ustępującego Zarządu Okręgu. A tymczasem ze sprawozdania doręczonego delegatom i z rozmów przeprowadzonych z nimi wynikało, że zasada kolektywnej pracy nie świeciła tam tryumfem. Wszyscy rozmówcy podkreślali pracowitość prezesa Zarządu Okręgu, ale wielu stawiało znak zapytania nad umiejętnością organizowania pracy zespołu kierującego życiem związkowym Lubelszczyzny. Mimo że zastrzeżenia delegatów poparli kandydaturę prezesa i wybrali go ponownie (uzyskał 160 głosów na 166 oddanych ważnych kart wyborczych). Czyż jednak uwagi i zastrzeżenia dotyczące działalności Zarządu Okręgu nie powinny być głośno wypowiedziane na sali obrad, czy brak odwagi, jakaś obawa nie były częścią składową dystansu między zebranymi a prezydium, owego problemu „pustych krzeseł”?

A czy zaufanie może wrastać, gdy łamię się zasady głosowania i zamiast przekazać delegatom wydrukowaną listę proponowanych kandydatów w porządku alfabetycznym, kandydatów zgłoszonych przez salę umieszczam na jej końcu i to też niezgodnie z alfabetem? Dzieje się to wbrew stanowisku przedstawicieli Zarządu Głównego i niezgodnie z listą przekazaną przez przewodniczącego zebrania komisji skrutacyjnej.

I jeszcze jedno spostrzeżenie. Na liście kandydatów do nowego Prezydium Zarządu Okręgu spoglądam nazwisko kandydata. Zapytuje kilkunastu ciosobową grupę delegatów, czy propozycję ową uważają za słuszną. Nikt głośno nie oponuje, kilka głosów wskazuje korzyści płynące z tego stanu rzeczy: „Łatwiej uzgadniać stanowiska”, „kuratorka może bezpośrednio pomagać Związkom”, „w Lublinie była już taka praktyka i zdaliśmy egzamin”. W prezydiach oddziałów zasiadają inspektorzy i to na dobre wychodzi obu stronom? Za chwilę, po rozpoczęciu się grupy koleżeńskich, podchodzi do mnie uczestnicy rozmowy i przyznają mi rację: kurator mimo całej sympatii i szacunku, jakie do niego mają, nie powinien wchodzić w skład prezydium Zarządu Okręgu.

Później rozmawiam na ten temat z samym kuratorem; i on podziela moją opinię. Uważa, że Zarząd powinien odgrywać też funkcję kontroli społecznej w stosunku do administracji szkolnej, a jak ta kontrola będzie wyglądała, jeśli w prezydium znajdzie się szef administracji szkolnej. Niedobre, gdy wierni stają się bardziej papiescy niż sam papież a aktywny związkowy zamierza układać stosunki z administracją po linii najmniejszego oporu.

Zjazd lubelski otworzył cięplą, serdeczną przemowę i sekretarza KW PZPR Wł. Kozłowskiego, wywołując w niektórych jego partiach brak obiektywności. Kol. Bień z Lublina przedstawia przebieg homeryckich bołów o poprawę sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Chodzi mu przede wszystkim o honorowanie wydatków przepisów i podjętych uchwał. Kol. Nizioł wskazuje brak koordynacji między rozwojem szkolnictwa rolniczego a procesem kształcenia kadr do tegoż typu szkolnictwa. Kol. Romanowski skarży się na „dygnitarski” sposób załatwiania spraw społecznych.

Najbardziej charakterystyczny jest jednak głos kol. Kryka z Baranowa (pow. Puławski), najstarszego prezesa ogniska na Lubelszczyźnie. Mówi on o próbie ingerencji czynników zewnętrznych w życie szkoły, o próbie skłonienia go do zmiany decyzji rady pedagogicznej w sprawie niepromowania uczennicy, córki jednego z miejscowych wpływowych działaczy. Gdy odmówił, zaczęto mu wypominać fakt posiadania przed wojną „motocykla (obecnie go nie posiada), przechowywania w czasie wojny partyzantów z AK itd. Kol. Kryk nie zmienił postanowienia rady pedagogicznej, a władze partyjne przeprowadzają obecnie dochodzenie w sprawie osób podejmujących inter-

Międzynarodowe Sympozjum ŚFPN

(24 – 26. IX 1959 r.)

TRZY dni trwały w Warszawie obrady Międzynarodowego Sympozjum Naukowego na temat roli nauki w rozwoju gospodarki i dobrobytu narodów.

Ponad 150 uczonych z 28 krajów radziło nad tym, by najnowsze osiągnięcia nauki zostały wykorzystane dla dobra całej ludzkości. Gospodarzem i inicjatorem Sympozjum był ZNP, którego prezes dr T. Wojewski po objęciu przewodnictwa obrad w imieniu Związku oraz Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych powitał serdecznie uczestników Sympozjum zorganizowanego przez Światową Federację Pracowników Nauki.

Temat obrad Sympozjum — rola nauki w podniesieniu dobrobytu narodów — jest dla nas wszystkich jednakowo bliski i istotny. Jesteśmy bowiem niewątpliwie przekonani, że miernikiem postępu poziomu kultury narodów i całej ludzkości są nie tylko osiągnięcia nauki, ale przede wszystkim stopień wpływu tych osiągnięć na dołę człowieka i na stosunki między ludźmi. Związek Nauczycielstwa Polskiego, który reprezentuje, chlubi się tym, że w ciągu swego przeszło pięćdziesięcioletniego istnienia służył zawsze ideałom pokoju i postępu. Dlatego z radością wniósł nasz Związek swój wkład do organizacji Sympozjum i za zaszczyt sobie pożytyło powierzenie mu przez Federację zadań organizacyjnych.

Jesteśmy przekonani, że pracownicy nauki wszystkich krajów pragną i i rozpoczynające się dzisiaj Sympozjum jest tego wyrazem — by osiągnięcia nauki służyły nieustannemu podnoszeniu poziomu gospodarczego, społecznego i kulturalnego wszystkich krajów, by nie wspomagały gwałtu jednego narodu nad innym, lecz służyły współpracy, służyły wzajemnemu dobru i dobru ludzkości. Niewątpliwie podziela się oni swoimi doświadczeniami i wiedzą, czego oczekują od nauki i kultury w innych krajach.

Sympozjum nasze odbywa się pod dobrymi auspicjami, odbywa się bowiem w czasie, kiedy wizyta premiera rządu Związku Radzieckiego — Nikity Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i zapowiedziana wizyta prezydenta Eisenhowera w Moskwie budzą we wszystkich krajach żywe nadzieje, ostatecznego usunięcia konfliktów groźących ludzkości nową niepokończącą wojną.

W następnych dniach Sympozjum obradowano w sekcjach specjalistycznych: nauk fizycznych, chemicznych i geograficznych, nauk biologicznych, metodycznych i rolniczych, nauk ekonomicznych i humanistycznych, sekcjach zagadnień kształcenia kadr naukowych i współpracy międzynarodowej w zakresie nauki.

W wygłoszonych referatach na szczególną uwagę zasługują następujące stwierdzenia: Dzieci nauce przez stworzenie jej odpowiednich warunków można było osiągnąć na kuli ziemskiej wiek pełnej obfitości w stosunkowo krótkim czasie (Bernal).

Gdyby zredukować wydatki na cele zbrojenie i skierować na cele pokojowe, na rozwój nauki, gospodarki, ludzkość mogłaby rozpocząć epokę pełnego dobrobytu (Bettelheim).

Uczniowie świata ściśle ze sobą współpracując mogą wiele uczynić dla realizacji wielkiej misji nauki — służby dla dobra ludzkości (Niesmiejajnow).

Polityka w dziedzinie nauki sprzyjała się do 4 głównych punktów: udział w budownictwie socjalistycznym, planowanie perspektywiczne, swoboda badań naukowych, zgodność z linią mas (Czu-Koszing).

Powołanie do życia światowej organizacji zielonego krzyża na podobieństwo istniejącego już czerwonego krzyża pozwoliłoby na zespolenie wysiłków ludzi całego świata do walki o zapewnienie całej ludzkości chleba (de Castro).

Wykorzystanie energii atomowej dla rozwoju gospodarki i dobrobytu ludności ma szczególne znaczenie dla podniesienia poziomu gospodarczego w krajach słabo rozwiniętych (Angelopoulos).

Obrady Sympozjum warszawskiego zakończyły się sprawozdaniem z prac prowadzonych w sekcjach specjalistycznych oraz skierowaniem szeregu wniosków pod adresem Światowej Federacji Pracowników Nauki. Przewodniczący Federacji prof. Powell wyraził koleżeńskie powitanie i podziękowanie dla gościnności i sprawnej organizacji.

Wieczorem w dniu zakończenia Sympozjum rozpoczęły się obrady Ogólnego Zgromadzenia Światowej Federacji Pracowników Nauki.

W r. 1957 przed sądami dla nieuletnich w Polsce stanęło 15 019 nieuletnich, w r. 1958 liczba ich wzrosła do 16 800. Jaka cyfra zamknięcia ten smutny bilans w roku bieżącym, skoro w dalszym ciągu obserwujemy pewną tendencję wzrostową?

Z jakich środowisk rekrutują się nieuletni przestępcy, niebezpieczne wykołone dzieci i młodzież zapalnica liczne schroniska dla nieuletnich i domy poprawcze? Baza rekrutacji stanowią, jak wiadomo, rodziny rozbitne, demoralizowane, dotknięte alkoholizmem, niezaradne życiowo, i wreszcie rodziny na pozór „dobre”, lecz popieniałe w stosunku do dzieci liczne błędy wychowawcze, słowem rodziny, które nie potrafią sobie poradzić z wychowaniem własnych dzieci, mimo że jakby się zdawało posiadają po temu wszelkie warunki.

Takich „dobrych” rodzin ponoszących wbrew wszelkim przewidywaniom klęskę, nie umiemy uchronić własnych dzieci przed konfliktem z prawem jest coraz więcej. I tu właśnie tkwi źródło niepokojącego wzrostu liczby młodzieży przestępczej.

W taki sposób szkoła niejako współdziała w dostarczaniu na rynek przyszłych wychowanków zakładów poprawczych. Czy jednakże szkoła ponosi całkowitą winę? Weźmy za przykład dzieci tzw. trudne, dla których nie ma miejsca w szkołach specjalnych, a które szkole normalnej przysparzają ogromnie dużo kłopotów. Nie są to wcale dzieci upośledzone umysłowo, nie są też opóźnione w rozwoju. Ich inność polega po prostu na pewnych właściwościach charakterologicznych. Z dzieckiem trudnym nauczyciel ma prawdziwy krzyż pański. Nie może ono usiedzieć spokojnie, „ozmieszka całą klasę, sprawi, że jej uwagę na okoliczności nie mające z przedmiotem lekcji nic wspólnego.

Takie przynajmniej jedno dziecko określane przez nauczyciela jako trudne ma niemal każdą klasę, a już na pewno każdą szkołę. Gdzie powinno być ich miejsce? Czy w normalnej szkole, z której prześlachy wbrew wszelkim przewidywaniom klęskę, nie umiemy uchronić własnych dzieci przed konfliktem z prawem jest coraz więcej. I tu właśnie tkwi źródło niepokojącego wzrostu liczby młodzieży przestępczej.

W ten sposób uratowałyby się spory procent dzieci, które z braku odpowiadającego im zakładu kształcenia gubią się, odpadają, na jakiś czas giną z pola widzenia wychowawców, by znowu wypłynąć ale już w zakładzie poprawczym, już zdeprawowane, częstokroć bezpowrotnie stracone. Bo przecież nawet

Ze szczególną troską odczuwane są w Chinach dzieci, którym zapewniono najlepsze warunki do nauki i odpoczynku. Przykładem takiej troskliwości opieki (zdjęcie obok) może być ośrodek wychowawczy dla pełnoletnich dzieci zbudowany przez ich rodziców w dzielnicy Hsianmu.

Artykuł o szkole w Pekinie drukujemy na stronie 3.

Uczni radzieccy w ZG ZNP



Przemawia prezes Akademii Nauk ZSRR prof. A. N. Niesmiejajnow

W sali klubowej ZNP odbyło się 28. IX. br. spotkanie członków Zarządu Głównego z delegacją uczonych radzieckich, biorącą udział w Sympozjum warszawskim. W spotkaniu wzięli ponadto udział przewodniczący Zw. Zaw. Pracowników Oświaty, Wyższych Szkół i Instytutów Naukowych ZSRR — I. Griukow, sekretarz FISE — P. Delanoue i przewodniczący Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych, prof. E. Olszewski.

Zagadnienie wzajemnej współpracy, pomocy i przyjaźni oraz form pogłębiania dotychczasowych kontaktów poruszał w czasie spotkania także I. Griukow, P. Delanoue i przewodniczący Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych, prof. E. Olszewski.



Przemawia przewodniczący Zw. Zaw. Pracowników Oświaty, Wyższych Szkół i Instytutów Naukowych ZSRR I. Griukow



Prezes ZNP prof. T. Wojewski serdecznie powitał gości, podkreślając, że przyjaźń między oboma braćmi krajami z każdym rokiem się utrwala i pogłębia, że wspólne dążenia i wspólny cel czynią nas sobie bliższymi i wzmacniają wzajemnie

Zdjęcia: Cz. Górski

Przestępczość nieuletnich

— problem niezwykle bolesny

Z JAWISKO to występuje na całym świecie i na całym też świecie jest przedmiotem szczególnej troski pedagogów. Znalazienie metod i sposobów likwidacji tego groźnego społecznego zjawiska, zwłaszcza, że liczba młodocianych przestępców z roku na rok rośnie, jest sprawą palącą.

W r. 1957 przed sądami dla nieuletnich w Polsce stanęło 15 019 nieuletnich, w r. 1958 liczba ich wzrosła do 16 800. Jaka cyfra zamknięcia ten smutny bilans w roku bieżącym, skoro w dalszym ciągu obserwujemy pewną tendencję wzrostową?

Z jakich środowisk rekrutują się nieuletni przestępcy, niebezpieczne wykołone dzieci i młodzież zapalnica liczne schroniska dla nieuletnich i domy poprawcze? Baza rekrutacji stanowią, jak wiadomo, rodziny rozbitne, demoralizowane, dotknięte alkoholizmem, niezaradne życiowo, i wreszcie rodziny na pozór „dobre”, lecz popieniałe w stosunku do dzieci liczne błędy wychowawcze, słowem rodziny, które nie potrafią sobie poradzić z wychowaniem własnych dzieci, mimo że jakby się zdawało posiadają po temu wszelkie warunki.

Takich „dobrych” rodzin ponoszących wbrew wszelkim przewidywaniom klęskę, nie umiemy uchronić własnych dzieci przed konfliktem z prawem jest coraz więcej. I tu właśnie tkwi źródło niepokojącego wzrostu liczby młodzieży przestępczej.

W taki sposób szkoła niejako współdziała w dostarczaniu na rynek przyszłych wychowanków zakładów poprawczych. Czy jednakże szkoła ponosi całkowitą winę? Weźmy za przykład dzieci tzw. trudne, dla których nie ma miejsca w szkołach specjalnych, a które szkole normalnej przysparzają ogromnie dużo kłopotów. Nie są to wcale dzieci upośledzone umysłowo, nie są też opóźnione w rozwoju. Ich inność polega po prostu na pewnych właściwościach charakterologicznych. Z dzieckiem trudnym nauczyciel ma prawdziwy krzyż pański. Nie może ono usiedzieć spokojnie, „ozmieszka całą klasę, sprawi, że jej uwagę na okoliczności nie mające z przedmiotem lekcji nic wspólnego.

Takie przynajmniej jedno dziecko określane przez nauczyciela jako trudne ma niemal każdą klasę, a już na pewno każdą szkołę. Gdzie powinno być ich miejsce? Czy w normalnej szkole, z której prześlachy wbrew wszelkim przewidywaniom klęskę, nie umiemy uchronić własnych dzieci przed konfliktem z prawem jest coraz więcej. I tu właśnie tkwi źródło niepokojącego wzrostu liczby młodzieży przestępczej.

W ten sposób uratowałyby się spory procent dzieci, które z braku odpowiadającego im zakładu kształcenia gubią się, odpadają, na jakiś czas giną z pola widzenia wychowawców, by znowu wypłynąć ale już w zakładzie poprawczym, już zdeprawowane, częstokroć bezpowrotnie stracone. Bo przecież nawet

Nie tylko szkoła boryka się z trudnościami natury wychowawczej, nie tylko ona stoi przed koniecznością poszukiwania nowych metod wychowania, ale i tradycyjne wychowanie w rodzinie okazuje się również przestarzałe i wymaga modernizacji zgodnie z wymogami XX wieku.

A jaką rolę odgrywa szkoła? Z grupy 9 752 nieuletnich na poziomie szkoły podstawowej 4 700 nieuletnich (49,2%), to dzieci mocno opóźnione w nauce. Co to oznacza? Otóż ni mniej ni więcej tylko to, że owe ok. 50% to dzieci, z którymi szkoła przegrała, na które w końcu machnęła ręką wyczerpany już nawet (co ważne) nie wyczerpany wszelkimi dostępnymi jej środkami wychowawczymi. To jest właśnie ten tak gnębny pedagogów odpad, którego przyczynę rozpatruje się nieustannie. Nie znaleziono dotychczas skutecznej recepty na tę groźną chorobę. I tak z jednej strony trwają poważne dyskusje, z drugiej istnieje niepokojące zjawisko zrywania przez dzieci kontaktu ze szkołą i zawierania znajomości z ulicą. Prowadzi to do chuligaństwa, do zaniku wszelkich hamulców moralnych, do przestępcstwa.

W taki sposób szkoła niejako współdziała w dostarczaniu na rynek przyszłych wychowanków zakładów poprawczych. Czy jednakże szkoła ponosi całkowitą winę? Weźmy za przykład dzieci tzw. trudne, dla których nie ma miejsca w szkołach specjalnych, a które szkole normalnej przysparzają ogromnie dużo kłopotów. Nie są to wcale dzieci upośledzone umysłowo, nie są też opóźnione w rozwoju. Ich inność polega po prostu na pewnych właściwościach charakterologicznych. Z dzieckiem trudnym nauczyciel ma prawdziwy krzyż pański. Nie może ono usiedzieć spokojnie, „ozmieszka całą klasę, sprawi, że jej uwagę na okoliczności nie mające z przedmiotem lekcji nic wspólnego.

Takie przynajmniej jedno dziecko określane przez nauczyciela jako trudne ma niemal każdą klasę, a już na pewno każdą szkołę. Gdzie powinno być ich miejsce? Czy w normalnej szkole, z której prześlachy wbrew wszelkim przewidywaniom klęskę, nie umiemy uchronić własnych dzieci przed konfliktem z prawem jest coraz więcej. I tu właśnie tkwi źródło niepokojącego wzrostu liczby młodzieży przestępczej.

W ten sposób uratowałyby się spory procent dzieci, które z braku odpowiadającego im zakładu kształcenia gubią się, odpadają, na jakiś czas giną z pola widzenia wychowawców, by znowu wypłynąć ale już w zakładzie poprawczym, już zdeprawowane, częstokroć bezpowrotnie stracone. Bo przecież nawet

W domach poprawczych i schroniskach dla nieuletnich wciąż trwa walka o podniesienie poziomu pracy wychowawczej, nieustannie poszukuje się wychowawców posiadających wymienione wyżej warunki, szuka się nowych form wychowawczych, tu i ówdzie eksperymetuje. Wyniki są coraz lepsze, ale przecież jeszcze nie stwarzają powodów do dumy. Dlatego myśl, że istnieją domy poprawcze powinny raczej niepokoić. Duża liczba tego rodzaju zakładów jest dowodem na słych wychowawczych niepowodzeniach, przypominając nam po winna nasze klęski, ale też i mobilizując do zdwojenia wysiłków w walce o każde zagrożone dziecko. Te prace miałyby nauczycieli w dużym stopniu ułatwioną, gdyby go odciążały od troski o dzieci trudne, zapewniając im naukę i wychowanie w warunkach odpowiadających ich psychice i temperamentowi.

DANUTA SOKOLNICKA

Nie tworzyć sekcji tylko na papierze

(Część II artykułu „O właściwościach Sekcji Zawodowych”)

Często można spotkać się z pytaniem: czy należy tworzyć sekcje w ramach wszystkich ogniw i wszystkich instancji związkowych. Chodzi oczywiście głównie o oddziały powiatowe. Wydaje się, że dawna i ostatnia praktyka i doświadczenia wskazują, iż proces powoływania do życia sekcji jest sprawą nie tylko niełatwą ale i wymagającą poważnego wzrostu świadomości związkowej, aby uniknąć formalnej i papierkowej, a więc w dużym stopniu fikcyjnej, zbudnej, a zatem i organizacyjnie szkodliwej „działalności”. Na sekcję centralnym musi rozwijać działalność wszystkie sekcje przewidziane statutem. A jest ich 11. Podobnie wszystkie sekcje mogą i powinny być powoływane na sekcję okręgu (z wyjątkiem oczywiście np. sekcji pracowników szkół wyższych tam, gdzie nie ma wyższych uczelni albo właściwych instytucji naukowych). Problem zaczyna się na sekcję powiatu, a w przypadku wielkich liczbowo i obejmujących różne typy szkół także i na sekcję ognia. Wytyczne określają warunki, które pozwalają powoływać sekcje. Jeden z tych formalnych warunków, czy chodzi o oddział powiatowy, to 50 członków danego działu oświaty czy typu szkolnictwa pracujących na terenie powiatu. Jest więc wiele takich powiatów, które mają warunki formalno-organizacyjne, aby powstała jedna czy kilka nawet sekcji.

Czy w tych przypadkach należy wszędzie tam sekcję uruchamiać? Wydaje mi się, że obojętne są warunki formalno-organizacyjne, muszą wystąpić i inne, niemniej ważne, a mianowicie: świadomość potrzeb sekcji i zarysowany konkretny, choć wcale nie rozległy program działania, wyrosły na nie terenowych skrzyszczonych zadań, które ma sekcja spełniać. Wiąże się to oczywiście zwykle ze sprawą powstania zespołu kolegów, którzy dostrzegali zadania i chęć w ramach ogólnej działalności związkowej rozwiązywać je na swoim terenie. Na pewno w miarę jak nasze życie związkowe obejmować będzie coraz szersze kręgi zadań i sięgać będzie również coraz głębiej, a więc i na teren poszczególnych szkół, potrzeba uruchamiania sekcji będzie coraz większa i pilniejsza. Ale trzeba uniknąć sprowadzenia sprawy uruchamiania sekcji tylko do wypełnienia możliwości czy, jak niektórzy niesłusznie sądzą, obowiązku wynikającego ze struktury organizacyjnej i statutu związkowego. Lepiej, nawet gdy są warunki statutowe, nie powoływać sekcji, jeżeli ma pozostać tylko na papierze i nie rozwijać realnej działalności. Nie przyniesie to żadnego pożytku ani organizacji związkowej, ani danemu typowi szkoły, instancji oświatowej czy zatrudnionym pracownikom. Przeciwnie — przyniesie może szkodę, bo wytworzy przekonanie w instancji związkowej, że podjęta została akcja o sprawy danego działu szkolnictwa przez sekcję i tym samym uspokoi członków zarządu instancji związkowej. A nie tak nie zraża do wszelkiej pracy społecznej, jak fikcja, pozory i papierkowe „odfajkowanie” rzekomej działalności.

Czy z tego należy wyciągać wniosek, że trzeba czekać, aż same sprawy dojrzej. Nie. Trzeba rozwijać działalność przez sprężającą systematycznie wzrost świadomości związkowej w tym zakresie. Należy to do obowiązków zarówno centralnych i okręgowych sekcji jak i odpowiednich terenowych ogólnych ogniw związkowych, a przede wszystkim oddziałów powiatowych. Ta dwustronna praca może dopiero stwarzać warunki, które pozwolą schodzić coraz bardziej w głąb z działalności realną a nie fikcyjną sekcji. Jak dotychczas poza nielicznymi wyjątkami

Odpowiedzi redakcji

Nauczycielom rencistom — Inwalidom. Wobec licznych zapytań nauczycieli-inwalidów w sprawie przyznawania im ekwiwalentów w związku z ich niepełnozdolnością, Ministerstwo Oświaty przesyła pismo do kuratorów okręgów szkolnych (odpis tego pisma posiadają wszystkie Oddziały ZNP) precyzujące kiedy i w jakich warunkach inwalidzi powinni przysłać przesłanki do przyznawania ekwiwalentu. We wszystkich tych sprawach należy się zwracać do Kuratorium lub Zarządu Okręgu ZNP. (Pismo MN, Oświaty z 23 maja 1959, nr KJW 9751/59-59).

M. Z. Warszawa. System kształcenia nauczycieli poprzez licea, SN, FWP, uniwersytety, studia zaczyna — jeśli nawet nie jest doskonały, to chyba coraz bardziej wystarczający. Jeśli chodzi o dziedzinę wiedzy z zakresu działalności kult.-oświat., to nie ma równiejszych pułki. Istotnie, wydziały pracy społeczno-oświatowej ZNP wypełniają istniejącą według Wasz luki: ogniska, konferencje rejonowe, kursy wakacyjne. Poza tym istnieją uniwersytety powszechne ludowe. Organizowaniem kursów przygotowujących do pracy kult.-oświat. jest inne formy nie starając się, zajmuje się Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej przy ZNP, do którego przesyłaliśmy Wasz artykuł.

M. M. Śląsk. Jeżeli użalanie się za siebie a nawet konieczne wprowadzenie do lekcji ortografii parę minut, to chyba nie jest zbyt wielkie, ostateczne tak, jak powinieliśmy postąpić każdy sumienny nauczyciel. Nie jest to przecież jaźń. Wzrost ekspertyz, ale konieczność. Dobrze byłoby uzgodnić to z kierownikiem szkoły.

sekcje na sekcję powiatową nie mogą się wykażać realną i systematyczną działalnością. Wiąże się to zresztą z ogólną sytuacją, która trzeba określić jako niedostateczną, gdy chodzi o żywotność naszych niższych ogniw organizacyjnych. Związków. Niewątpliwie składa się na to szereg przyczyn, a wśród nich niemała rolę odgrywa fakt ciągłej ciężkiej sytuacji materialnej nauczycieli i konieczność nadmiernego obciążania się godzinami nadliczbowymi albo szukaniem dodatkowych źródeł zarobku, aby móc się utrzymać. To pochłania czas i siły, które mogłyby być przeznaczone na rozwijanie wszechstronnej działalności związkowej tak potrzebnej nie tylko dla podniesienia pozycji zawodu nauczycielskiego, ale i niemniej potrzebnej w walce o lepszą wydajność pracy szkół, której nie da się osiągnąć bez ciągłego podnoszenia poziomu ogólnego, pedagogicznego i politycznego mas nauczycielskich.

SEKCJA CZYNNIKIEM ŚWIADOMEJ KONSOLIDACJI ZAWODU NAUCZYCIELSKIEGO I ZNP

Pragne podnieść jeszcze jedną sprawę, która tu i ówdzie jest jeszcze przedmiotem, co prawda bardzo uproszczonych rozważań. Czy sekcje nie stanowią niebezpieczeństwa zagrożenia jednolitości i konsolidacji zawodu nauczycielskiego i ZNP? Czy aktywna ich działalność nie będzie czynnikiem „odśrodkowych” tendencji? Rozważmy i te sprawy.

Trzeba porozumieć się na wstępie o jakiej jednolitości i konsolidacji chodzi. Oczywiście chodzi tylko o świadomą, wypracowaną z głębokim przekonaniem o jej potrzebie. Gdyby chodziło tylko o mechaniczną i formalną to w ogóle sprawy nie wymaga i nie warta jest dyskusji. Kiedy powstają w organizacji zawodowej warunki, aby wzrastała świadomość potrzeby jednolitej organizacji?

Podstawową rolę odgrywa tu stopień polityczno - ideowego wyrobienia członków związków zawodowych. Ale musimy pamiętać, że związki zawodowe są powszechną organizacją świata pracy, grupującą partynych i bezpartynych, mniej i więcej ideowo i politycznie wyrobionych. Ten czynnik nie może więc mieć przynajmniej jeszcze obecnie największego i wszechstronnego znaczenia.

Przywiązanie do własnej organizacji związkowej musi opierać się i na innych jeszcze przesłankach. Wśród nich niemała chyba rolę odgrywa taki

czynnik jak przekonanie członków, że organizacja zawodowa, do której należą, daje im możliwość zabezpieczenia ich interesów. W przypadku nauczycieli i pracowników oświatowych — jeżeli nie wyżej, to co najmniej na równi stawiane są sprawy ich warsztatów pracy, tj. szkół czy innych placówek oświatowo-wychowawczych. I oto, gdyby zawodowa organizacja nauczycielska nie stwarzała swojej strukturą i przebiegiem działalności możliwości rozwijania wszechstronnej i bezpośredniej troski o te swoje najbliższe warsztaty pracy, nie tylko nie wpłynęłaby na wzrost przywiązania do swojej organizacji zawodowej, ale wręcz przeciwnie, czyniłaby tę organizację, jeżeli nie obcą, to obojętną.

Taki, już jest nauczyciel. Im jest lepszym nauczycielem tym bardziej chce widzieć wszędzie troskę o swój warsztat pracy. Jeżeli to była zawsze cenna zaleta nauczyciela, to co dopiero mówić teraz, kiedy on i jego organizacja zawodowa czynnie współtworzy winny cały system oświaty i wychowania. Na i na te tego wyobraźmy sobie takie „jednolite” formy organizacyjne Związku, które, jak to było przed kilkadziesiąt laty, rzekomo w obawie o „federacyjność”, „tworzenie związków w związkach” doprowadziły do likwidacji sekcji. Czy to dało jakieś rezultaty, gdy chodzi o przywiązanie do swojej organizacji związkowej. Wręcz przeciwnie. Był to przecież, jak dobrze miemy, choćby z referatów i przebiegu pierwszego popołudniowego plenum CRZZ (listopad 1956 r.) powód największego niezadowolenia ze swoich związków w całym ruchu zawodowym.

Podobnie, a może jeszcze ostrzej, występowała ta sytuacja w naszym Związku. Wystarczy przypomnieć listopadową z 1956 roku uchwałę rozszerzonego plenum Zarządu Głównego ZNP. Jako szczegółowe i mowy chęć odcinków przykładać może być sytuacja wśród nauczycieli szkół zawodowych, które w tym właśnie czasie wykazywały największe zainteresowanie Związkiem i w tych latach najwięcej było tendencji przechodzenia, jeżeli nie było nawet wyrażonych do tego powodów, do innych związków branżowych. A obecnie nie tylko, że takich tendencji nie ma, ale wręcz przeciwnie — obserwujemy stały wzrost nie tylko liczby, ale i świadomości związkowej. Nawet ci nauczyciele szkół zawodowych, któ-

rzy z racji swej branżowej przynależności szkół (jak górnicze i inne) należą do innych związków, garną się do naszego Związku, gdyż widzą w nim możliwość rozwijania troski o sprawy swych bezpośrednich warsztatów w oparciu o całą pedagogiczno - szkolną i związkową działalność. Dlatego też nie jako sztuczne formalne twory, ale w wyniku zgłoszonych potrzeb nie tylko powstały w ramach Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Podsekcji Szkolnictwa Rolniczego, Górniczego, ale rodzą się i dalsze dążenia związane z tą naszą organizacją związkową nauczycieli i innych szkół zawodowych prowadzonych przez różne resorty gospodarcze. Wymownym przykładem może być również powstała niedawno sekcja pracowników opieki nad dziećmi i placówek wychowania pozaszkolnego, sekcja bibliotekarska.

Czy struktura organizacyjna sprzed 1956 roku i brak w naszym Związku sekcji zawodowych stanowiłyby taki czynnik przyciągający jak obecnie. Chyba nie trudno na to dać odpowiedź, jak również i na to, kiedy zjawiały się mogą tendencje odśrodkowe, a kiedy rośnie świadoma dążność do scalania zawodu nauczycielskiego i konsolidacji ZNP. Nieufobstwo form, ale ich wszechstronność sprzyjać może konsolidacji tak rozumianej, o jaką chodził tymczasem, któryś z rodziców, któryś z nauczycieli, któryś z pracowników powołany czynnik w kształtowaniu naszego życia społecznego.

NIE MOŻE BYĆ SZABLONOWO W METODACH PRACY SEKCJI

Trudno mówić o jakiejś jednolitej metodzie pracy, która mogłaby zastępować we wszystkich sekcjach i na wszystkich ich szczeblach. Żadnego szablonu ten typ prac nie zniesie. Często o wskazaniu jakiejś jednolitej metody pracy sekcji czy pracy z sekcjami pytały koledzy przy okazji kursów, spotkań czy zebrań związkowych. Można mówić o generalnych założeniach, na których pracy sekcji czy pracy z sekcjami należy opierać. O niektórych ważniejszych pisalem wyżej. Na pewno to nie wyczerpuje zagadnienia. Myślę, że w okresie zjazdów i konferencji sprawozdawczo-wyborczych sekcji jak i w okresie dyskusji przy Zjazdach Delegatów ZNP, który będzie podejmował uchwały w wielu sprawach dotyczących ożywienia naszego życia związkowego, szczególnie w jego niższych ogniwach organizacyjnych, warto i trzeba przeprowadzić szerszą dyskusję i na ten temat.

Bliżko trzydziści lat działalności sekcji dowodzi, że warto upowszechnić i w dyskusji na łamach Głosu Nauczycielskiego. Warto również chyba częściowo publikować choć w formie krótkich notatek i informację, jakie prace są podejmowane i przy pomocy jakich metod i środków są realizowane na terenie działalności poszczególnych sekcji. Będzie to również jedną z dróg wzbogacenia naszej działalności, poszerzenia zasięgu pracy sekcji i w oparciu o realną pracę usprawniania metod wcielania w życie wszystkich zadań, które ma do spełnienia cała nasza organizacja związkowa.

ST. KWIATKOWSKI

W 7 części art. „O właściwościach Sekcji Zawodowych”, drukowanego w poprzednim nrze, został zniekształcony tekst na skutek opuszczenia zdania w drugim akapicie podtytułu: „Przedłużone ramy godzinnej pedagogicznej ZNP”. Prawidłowy tekst brzmi: „Przebieg z tą działalnością na wszystkich typach i działach szkolnictwa stały się praktycznie niewykonalne, a ich samy uniknąć nadmiernego i jatowego nękania oraz nie tylko spienienia podejmowanych prac, ale i odrywania od niezbędnego przygotowania z właściwościami i potrzebami różnych terenów i działów szkolnictwa”.

Stanisław Dobiszewski, wileński nauczyciel uprzedził, zorganizował, powołał do Płocku do życia Tajną Organizację Nauczycieli (TON), która w najtrudniejszych warunkach nie zaprzestała pracy dydaktyczno-wychowawczej i społeczno-oświatowej, jednocześnie w myśl wskazań przekazywanych z Warszawy przez kol. Stanisława Dobiszewskiego, schodzącą okupacyjnym władzom z oczu poprzez zmianę miejsca zamieszkania, zawodu i nazwiska w dokumentach, ratując się przed oczami „koncentracyjnymi”, więzieniami i egzekucjami. Przynajmniej część nauczycieli plockich w ten sposób ocalała i uniknęła obozów koncentracyjnych, swoją pracą i walką mścąc tych, których wróg schwytał i mordował.

W życiu konspiracyjnym i w ruchu oporu w Warszawie, w organizacjach postępowych Stanisław Dobiszewski odgrywał niepoślednią rolę. Nie oszczędzał się. Chciał w ten sposób pomóc bohaterom i tragiczną śmierć swego stryja. Niestety, nie doczekał się zwolnienia. Zginął w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach w 1944 roku. Przypominam tą szlachetną postać nauczyciela również ze względu na to, że wielu kolegów myli ze sobą Antoniego ze Stanisławem, utrzymując, że to jedna i ta sama osoba, podczas gdy są to dwie postacie tylko blisko ze sobą spokrewnione.

E. MADANY Płock

Problemy oświatowe Białostocczyzny

ZAPewnienie powszechności nauczania w zakresie 7 klas szkoły podstawowej — to jedno z najbardziej pilnych zadań, jakie stoją przed oświatą województwa białostockiego. Zadanie to wynika ze specyfiki tego terenu, gdzie m. in. ze względu na trudne warunki komunikacyjne 2% dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza siecią szkolną, a więc praktycznie nie ma dostępu do szkoły.

Dlatego też na Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, 8 września br., poświęconego sprawom oświaty, szczególny nacisk położony został na rozwiązanie tego problemu. Sesja przyjęła wnioski Komisji Oświatowej, by rozważyć możliwość tworzenia interwencyjnych przy szkółach zbiorczych, dowożenie dzieci do szkół przez organizację i finansowej pomocy gromadzkich rad narodowych i wreszcie udzielania pomocy rodzicom w celu umożliwienia im umieszczenia dzieci na „stancjach”. O wyborze jednej z tych form zdecydować konkretne warunki terenowe.

Jednak powszechność nauczania to nie tylko problem sieci szkolnej. Wiele dzieci nie uczęszcza do szkół z winy rodziców. I tu konieczna jest długofalowa praca uświadamiająca i konsekwentna, stanowiąca podstawę wobec opornych rodziców. Chodzi również o wytworzenie właściwego klimatu w społeczności, w zakładach pracy, organizacjach społecznych itd. Dlatego też przeżyła rad narodowych przy współudziale zainteresowanych organizacji społecznych będą na szeregu kolejnych posiedzeniach analizować wykonanie uchwał i zarządzeń o obowiązku szkolnym.

Z powszechnością nauczania wiąże się ściśle inny problem — szeroko na sesji WRN w Białymstoku potraktowany — budownictwo szkolne. W porównaniu do innych województw

— białostockie pozostaje w tyle w gromadzeniu Społecznego Funduszu Budowy Szkół. W ciągu pierwszego półroczu zebrano zaledwie jedną trzecią sumy zaplanowanej na rok bieżący. W celu wypracowania odpowiednich środków zaradczych w każdym środowisku, sprawa zbiorczych funduszy na budownictwo będzie przedmiotem analizy rad narodowych wszystkich szczebli.

Zle również przedstawia się w białostockim opieka lekarska w szkołach. Dość powiedzieć, że na jednego lekarza przypada od 1500 do 2000 dzieci, a w powiecie oleckim gdzie w szkołach podstawowych uczy się 5 823 dzieci, jest tylko jeden lekarz szkolny. Dlatego też sesja zaakceptowała propozycję Komisji Oświaty, by wystąpić do władz z wnioskiem o zreferowanie szkolnej służby zdrowia. Zmiany poszłyby przede wszystkim w kierunku większego powiązania lekarza ze szkołą — pracodawcą lekarzy szkolnych byłby inspektorat oświaty.

PRY omawianiu sytuacji w administracji szkolnej zwrócono uwagę na sprawy budżetowe. Pewien niepokój budzi fakt, że zdarzają się wypadki robienia oszczędności na budżetach oświaty. Te tendencje trzeba zdecydowanie zahamować. Znalazło to wyraz w uchwale sesji: Aby w 1960 r. i następnych zagwarantować oświatę konieczne warunki dla rozwoju, należy ze szczególną uwagą corocznie analizować budżet oświaty, który powinien wzrastać w miarę wzrostu zadań. Trzeba również zrewidować dotychczasowe niskie uśrednione na wydatki rzeczowe w szkolnictwie podstawowym, by poprawić wyposażenie i urządzenia sanitarne szkół.

Przy analizie całokształtu zagadnień oświatowych i tych ściśle organizacyjnych, i wycenawczych, jak konieczność przekształcenia psychiki czło-

MANIFESTACJA W RADOGOSZCZU

27 września br. odbyła się w Radogoszczu, miejscu b. obozu koncentracyjnego, manifestacja nauczycielstwa i młodzieży pod hasłem: „Nigdy więcej wojny”. Wzywając nauczycieli oraz młodzież szkół podstawowych, średnich i zawodowych m. Łodzi do wzięcia udziału w manifestacji — Zarząd Okręgu ZNP i Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi wydały do nauczycielstwa i młodzieży odezwę, której fragment przytaczamy:

„Oświadczamy, Majdanek, Treblinka — nazwy znane całemu światu. A ileż pomniejszych, mniej głośnych, a równie okrutnych miejsc — obozów — więzień. Przykładem nasz łódzki Radogoszcz, gdzie już w pierwszych tygodniach wojny tysiące łódzian poddano okrutnym torturom. Dla wielu z nich Radogoszcz był miejscem śmierci. Dziś, gdy ogarniamy myślą i uczuciem minioną przeszłość wojenną, poniesione niepowetowane straty, szukamy w świecie współczesnym zapewnienia dla naszej wiary, dla naszego przekonania, że wydarzenia podobne więcej się nie powtórzą.

Niech pamięć o ofiarach hitlerowskich zbrodniarzy, o okrutnych zniszczeniach ostatnich wojny zjednoczy siły pokój i międzynarodowej solidarności. Wierzymy, że wszystkie spory i wszystkie sprawy mogą być rozwiązane na drodze pokojowej współpracy. Wierzymy, że niezwykłe osiągnięcia nauki i współczesnej techniki mogą zapewnić ludziom lepsze i szczęśliwsze życie.

Wierzymy też, że przelknięci i ożywieni tą wiarą ludzie mogą zapewnić ludzkości spokój. Wierzymy, że solidarny front nauczycieli całego świata i wychowanie przez nich młodzieży wyolni siły, które urzę, czyniwiasta hasła: „Nigdy więcej wojny, nigdy więcej fałszu”.

Komunikat w sprawie rent

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej pismem z dnia 28.VIII.1959 r., skierowanym do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych w Słupsku — wyjaśniło, że „nauczycielom zwolnionym w trybie art. 38 pkt. 4 ustawy z dnia 27.IV.56 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. Nr 12 poz. 63), którym wypłacono odprawy w myśl art. 43 w/w ustawy i przyznano renty na podstawie dekretu o państwowym zaopatrzeniu emerytalnym, nie zawieszają się prawa do renty z powodu otrzymania tej odprawy.

W związku z tym osoby zainteresowane, którym zawieszono renty z powodu wypłacenia w/w odprawy, powinny zwrócić się do swego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z prośbą o ponowne rozpatrzenie sprawy i wypłacenie renty, jeżeli renta ulega zawieszeniu za okres, w którym wypłacono odprawy.

Kronika związkowa

▲ Na VII Zjeździe Delegatów Okręgu Lubelskiego ZNP w dniu 26. IX br. zebrało głos w dyskusji 18 osób. Zjazd wybrał 37 członków Zarządu okręgu. Prezesem wybrano ponownie kol. Stanisława Cholewa. Delegatami na Zjazd Krajowy ZNP zostali: minister Władysław Bieńkowski (wybrany w tajnym głosowaniu jednogłośnie), Stanisław Cholewa i Wiktor Helman.

▲ Przy Oddziale Powiatowym ZNP w Wągrowie istnieje od lutego 1958 r. klub radnych-nauczycieli. 19 września br. odbyło się kolejne zebranie klubu poświęcone podsumowaniu dotychczasowej pracy nauczycieli-radnych i opracowaniu planu dalszej działalności. Jako celowe zagadnienie postawiono troskę radnych o poprawę warunków bytowych nauczycieli, szczególnie na wsi. Zwrócono również uwagę na doniosłą rolę radnych w akcji gromadzenia funduszu na budowę szkół Tysiąclecia.

▲ 12 września br. odbyło się w Ząbkowicach Śl. poszerzone Plenum Zarządu Oddziału Powiatowego z udziałem przesłuch, przewodniczących rejonów konferencyjnych i członków komisji pedagogicznej, poświęcone sprawom doskonalenia i doskonalenia nauczycieli. W posiedzeniu wzięli ponadto udział: przedstawiciel Zarządu Okręgu, pracownicy pedagogiczni Inspektoratu Oświaty, kierownicy ognisk metodycznych i kierownik Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej. Plenum ustaliło główne kierunki pracy samokształceniowej w bieżącym roku szkolnym.

▲ W odbywającym się (sierpień br.) w Skarżysku-Kamiennym centralnym kursie wakacyjnym geografii gospodarce dla nauczycieli szkół zawodowych wzięły udział 33 osoby z całej Polski. W 90 godzinach przewidzianych programem pogłębiono wybrane zagadnienia geografii gospodarczej, omówiono zagadnienia z metodyki, zapoznano uczestników z możliwościami wykorzystania regionu w nauczaniu geografii. W najbardziej udanych form pracy na kursie należały wyieczki. Kierownikiem kursu był kol. Jerzy Janowski, kierownik ogniska metodycznego w Katowicach.

▲ 24 września odbyła się pierwsza konferencja teoretyczna dla związkowego aktywu województwa warszawskiego. Odczyt pt. „W. Spasowski jako myśliciel, filozof i pedagog” wygłosił sekretarz Zarządu Głównego ZNP kol. W. Wołyński. W konferencji wzięli udział członkowie Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP, prezesi i sekretarze oddziałów powiatowych, inspektorzy szkół i kierownicy wydziałów pedagogicznych.

▲ 19 września br. odbyła się w Głomsku, pow. Złotów, konferencja rejonowa połączona z uroczystością jubileusz 25-lecia pracy trzech kolegów tamtego rejonu: kol. Eleonory Jasiak z Zakrzewa oraz kol. Marii Rożenkiej i kol. Pawła Trzaskińskiego z Głomska. Trójka wymienionych jubilatów pracowała w okresie międzywojennym w szkolnictwie polskim w Niemczech. Wyrazem uznania dla ich pracy były liczne nagrody, dyplomy, kwiaty i życzenia obecnych na konferencji gości i nauczycieli. Poza gronem nauczycielskim 9 szkół rejonu Zakrzewskiego w uroczystości wzięli udział: poseł na Sejm kol. Henryk Jaroszyński, inspektor Oświaty, sekretarz KP PZPR, sekretarz ZP ZSL, przedstawiciele PPRN w Głomsku, przedstawiciele rodziców oraz koledzy z sąsiedzkich rejonów konferencyjni.

Może nareszcie Prezydium Rady Narodowej powoła nową komisję mieszkaniową i zapewni miejsce dla przedstawicieli nauczycielstwa.

St. K. Łuków

KRONIKARZ

Uchwały a rzeczywistość

PREZYDIUM Powiatowej Rady Narodowej w Łukowie podjęło uchwałę w sprawach socjalno-bytowych nauczycielstwa i przeprowadziło odpowiednie uchwały we wszystkich gromadzkich i miejskich radach narodowych w powiecie.

Byłoby bardzo chwalne, gdyby te piękne uchwały były realizowane. Niestety, w praktyce jest często inaczej. W wielu gromadach właściciele wynajętych przez radę gromadzką lokali dla nauczycieli żądają już nie od rad, lecz od nauczycieli dopłat do czynszu wpłaconego przez radę.

Na tym też doszło nawet do bardzo przykrego faktu, a mianowicie gospodarz we wsi żądał od nauczycieli dopłaty prawie podwójnej. Władze zaleciły nie płać dodatkowej sumy. W odpowiedzi gospodarz zamknął mieszkanie na kłódke, powymyślał okna, zamknął tylko okienki i po prostu nie wpuszczał nauczycieli do mieszkania. Sprawa trwała już szereg miesięcy. Przeprowadzone dochodzenia wykazywały rzekomo winę nauczycieli, a interwencje Inspektoratu Oświaty i Zarządu Oddziału ZNP nie odniosły skutku.

O ile jednak w gromadach sytuacja nie wszędzie jest zła, o tyle w Łukowie sprawa przedstawia się katastrofalnie. Wia-

domo, że Łuków w okresie II wojny dwukrotnie był spalony i zburzony. Nauczycielstwo nie żąda specjalnych przywilejów. Chodziłoby tylko o sprawiedliwie podział nowobudowanych mieszkań w ZOR. Jak dotychczas, sprawa ta wygląda wręcz obrzydliwie. Inaczej traktuje się ludzi z tak zwanej produkcji, „mieszkańców”, inaczej nauczycieli. Wybudowano już 5 budynków piętrowych w ZOR. Jeżeli byłyby wypadki, że nieliczni nauczyciele otrzymali mieszkania, to musieli mieć poparcie, ci bez poparcia będą czekał jeszcze długo, a może drugi dziesiątek lat, jak już niektórzy czekają.

W Łukowie 9 nauczycieli i pracowników administracji szkolnej nie ma wcale mieszkań (mieszka katem). Około 14 nauczycieli ma mieszkania zię. Zarząd Oddziału Związku zwracał się niejednokrotnie do Prezydium Miejskiej Rady, wysyłał delegację do Prezydium Rady Wojewódzkiej, radna, kol. R. Rukowska, interweniowała w Radzie Wojewódzkiej.

W ostatnim tygodniu w Łukowie miał miejsce bolesny fakt. Blacharz Walasek „pobił” nauczyciela Ludmilla Klor, ponieważ nie zgodził się oddać mu zajmowanej komórki. Pobita nauczycielka otrzymała

zwolnienie lekarskie z pracy na 21 dni. Inspektorat Oświaty wystąpił do Prokuratury. Tymczasem jednak sprawa chodzi o bezkarnie po ulicach rad z pobicia starej nauczycielki, która około 40 lat pracuje w szkole.

Wśród ubiegających się o mieszkania są ludzie w rozpaczliwych wręcz warunkach. W Komisji Mieszkaniowej brak jest naszego przedstawiciela, preza oddziału ZNP. Na 112 członków Związku ZNP Łuków powinien się znaleźć przedstawiciel nauczycielstwa w Komisji Mieszkaniowej. Nauczycielstwo nie może w żadnym wypadku być traktowane jako obywateli mniej potrzebni od innych, nie może pracować pod wrażeniem niesprawiedliwości społecznej i faktycznej krzywdy. Należy podkreślić, że żądaj winę ponoszą Zarządy Ogniska Nr 1 i Nr 2 oraz Zarząd Oddziału ZNP, przedstawiciele nauczycieli w Miejskiej Radzie Narodowej i Prezydium Rady Narodowej, którzy nie umieli do tej pory należycie bronić praw nauczycielstwa do mieszkań.

Może nareszcie Prezydium Rady Narodowej powoła nową komisję mieszkaniową i zapewni miejsce dla przedstawicieli nauczycielstwa.

St. K. Łuków

Czy naprawdę „Reforma przegadana”

Uwagi nad ankietą wśród siedmioklasistów

W NUMERZE 37 „Przeglądu Kulturalnego” Zbigniew Safij w artykule pod tytułem: „Reforma przegadana” uznał, że skoro dyskusja na temat ustroju szkolnego nie przekształca się w konkretną rzecz, to w postaci ustawy i zarządzeń, to można ją nazwać gadulstwem. Przy tej sposobności Z. Safij przytoczył się do tych zabiegających głos w owej gadatliwej dyskusji, którzy zarzucał innym, że wysuwają daleko idące plany, a nie liczą się z możliwością ich urzeczywistnienia. Takimi fantastami są rzekomo podniesienie liczby klas szkoły podstawowej, a w mniejszym stopniu szkoły średniej. Zaliczają do nich ob. Safij tak surowo oceniającą krytykę, że sam siebie dyskusję, skoro ją nazwał gadulstwem, nie podał choćby jednego przykładu uzasadniającego te okrzyki.

W związku z wystąpieniem ob. Safija można postawić pytanie, czy dyskusja na ten temat uniemożliwia, utrudnia lub opóźnia przeprowadzenie re-

formy? Odpowiedź może być tylko jedna. Dyskusja jest wprawdzie troską o szkołę. Omawiając problemy organizacji szkolnictwa, programów nauczania i wychowania gromadzi bogaty materiał, który może ułatwić właściwe rozwiązanie problemów reformy szkolnej. Zagadnienia oświatowe i szkolne wszędzie, a więc i w Polsce, wymagają ciągłego oświetlania. Polska dotychczas dźwiga na swych barkach obciążenie techniczne, gospodarcze i kulturalne. Stąd nie w poprzednich okresach położono nacisk na uprzedmiotowienie, technizację i uspołecznienie produkcji oraz uświadamianie polityczno - ideowe, ale przeoczone kardynalne warunki realizacji tych zamierzeń, a mianowicie, że postęp techniczny równocześnie podnosi poziom wymagań kwalifikacyjnych pracowników, a uspołecznienie musi być poprzedzone wychowaniem. I jakkolwiek możemy być dumni z budowy naszych miast ze stolicą na czele, cieszymy się z przekraczania zaplanowanych norm przez załogi kopalni, hut i fabryk, to wstydem przemijają liczne wzmianki o mankach, brakach, braku. Procesy sądowe ujawniają, że przyczyną tego są niewłaściwi ludzie na niewłaściwych miejscach. Sami winowajcy w ten sposób się usprawiedliwiają i powołują na brak przygotowania. Ale ten postęp i to angażowanie niewłaściwych ludzi wytworzyło niewątpliwie niewłaściwą atmosferę dla oświaty. Zastaliśmy paradyksy. Władze oświatowe i instytucje ułatwiali nabywanie wiedzy w szkołach normalnych i dla dorosłych, ale ich dobre chęci nie spotykały się z właściwym echem. Świadczy o tym chociażby ten fakt, że w szkołach nie było potrzebne do awansowania. To skupienie uwagi na zagadnieniach gospodarczych, usławiało przez czas długi w cieniu zapomnienia wszelkie inne, m. in. oświatowe.

Od kongresu oświatowy Ministerstwa Oświaty w czerwcu 1945 i ZNP w lutym 1946 w Łodzi i bardzo ograniczonej dyskusji w r. 1947 zapanowała duża, głucha cisza, brzemienie w skutki. Nikt nie przewidywał, że od roku 1952 do szkoły podstawowej, od 1959 - do średniej, a od 1963 - do wyższej napływać będzie nierzeczywiście ciągle wrażliwa fala młodzieży i nie przygotowywał się na jej przyjęcie (lokalnie, sprzęt, pomoce naukowe i co najważniejsze wykwalifikowani nauczyciele). Trudności szkol-

ne dnia dzisiejszego, które podkreślała minimalistka poprzestając na niezmiennym układzie szkolnym, to właśnie skutki owego, nie wiadomo dla kogo pożądanego milczenia lat ubiegłych. Oprócz innych zawiń tutaj i Związek Nauczycielstwa Polskiego pomijając te sprawy na zjazdach w latach 1948, 1951 i 1953.

Zycie jednak upominało się o swoje prawa. Oto zakłady pracy, a szczególnie instytucje badawcze zaczęły się uskarżać na niedostateczne przygotowanie absolwentów wyższych uczelni. Profesorowie tych ostatnich poczęli wytykać braki w przygotowaniu do studiów wyższych młodzieży ze szkół średnich. W czasie egzaminów maturalnych czy wstępnych na wyższe uczelnie nawet w prasie poczęły się ukazywać już nie skargi, ale pikantne anegdotki o rozbijającej niewiedzy młodzieży. Szkoła średnia poczęła stawiać zarzuty podstawowej. Ktoś dowcipnie napisał, że ta oświata powinna skarać przedszkola i żłobki, a pielęgniarzy w żłobkach to już chyba akuszerki i ginekologów. Piąty Zjazd Delegatów ZNP w październiku 1955 r. uchwalał zwołanie specjalnego zjazdu oświatowego dla wszechstronnego omówienia tych problemów. Wykonany po październiku 1956 r. Zarząd Główny powołał niezadowolony szereg komisji z udziałem naukowców, praktyków, przedstawicieli władz. Długotrwałe obrady tych komisji znalazły swe u rzeczywistnie w uchwałach zjazdu oświatowego z maja 1957 roku. Zjazd ten jednak nie spotkał się z dostatecznym zainteresowaniem prasy. Wzmiankowano o nim w kronice. Dopiero sprzeciw minimalistów na łamach tygodników poruszył opinię publiczną i to jest pierwszy dodatni skutek akcji ZNP. Dlatego to obrady i uchwały Zjazdu Szkolnictwa Zawodowego spotkały się z żywym niż poprzednio oddźwiękiem.

Właśnie jako pokłosie zjazdu wynika dyskusja, która przełamala atmosferę milczenia i wysunęła sprawy oświatowe na jedno z pierwszych miejsc uwagi publicznej. Ze strony nauczycielskiej napływają zastrzeżenia, że program dzisiejszej szkoły 7-klasowej nie przygotowuje do pracy w produkcji. Stosownie do tych zastrzeżeń nakłada się obowiązek dokształcania zatrudnionych do 35 roku życia w zakładach pracy, wychodzi zarządzenie o dwu-

letnim przysposobieniu zawodowym, wreszcie Partia rzuca hasło: „Polska krajem ludzi kształcących się!”. Świadczy o tym powoli odzyskuje swoją wartość. Podnosi się frekwencja w szkołach dla dorosłych. Nikt już nie kwestionuje konieczności podniesienia szkoły podstawowej do klas ośmiu. Jest to mało w stosunku do całości, ale dużo jak na początek, a więc wynikiem tego „gadulstwa” są konkretne skutki.

Ob. Safij surowy sąd o dyskusji na temat reformy szkolnej zarzucał maksymalistom, że wysuwają daleko idące projekty nie dostrzegając dzisiaj trudności i nie wskazując środków na ich realizację. Nieścisły, wyliczając jako argumenty przeciwko podnoszeniu stopnia organizacyjnego szkoły podstawowej, na tym tylko poprzestali. Słusznie wskazuje ob. Safij na katastrofalny brak izb szkolnych, ale przecież skutki apeli Partii: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie!”. Właśnie zadaniem działaczy oświatowych jest dopilnowanie, aby zapal ten nie ostrył. Należy wpływać na rady narodowe, zwracać się do Sejmu i Ministra Oświaty, aby spieszyły z inicjatywą w tym zakresie i z pomocą wysiłkom społecznym.

Ob. Safij przypomina często wysuwany problem „odsiwiania szkolnego”, to znaczy, że 40 proc. młodzieży nie kończy nawet 7 klas dzisiejszej szkoły podstawowej. Zjawisko to wymaga znajomości danych statystycznych dotyczących wsi i miast, ponieważ powodowane jest różnymi przyczynami. Nigdy i nigdzie 100 proc. młodzieży nie kończy i nie będzie kończyło jakiegokolwiek szkoły nawet podstawowej. Wszędzie upośledzona chorowita. Dlatego to minimalistki winni żądać gębszej sieci szkół specjalnych, co jest pierwszym krokiem do zmniejszenia tego odstęku.

Druga przyczyna odstępu jest brak opieki ze strony rodziców, niedocenywanie przez nich szkoły. W pewnym zakresie odgrywa tu rolę alkoholizm i stąd wstępną przyczyną społeczną jest nauczycielska niechęć do opieki nad dzieckiem wychowywanym przez dom rodzinną, jest godnym zalecenia uczniem, podobnie jak pomoc wychowawczą zatrudnionym w pracy obcojęzycznym, którym dzieci wychowują ulica. Tym bardziej matkom-wdomom pracującym na utrzymaniu dzieci. Rygorystyczny przestrzeganie wymogu wykazania się świadectwem szkolnym przy otrzymywaniu pracy zmniejsza odświew miastach. Inaczej na wsi.

Ob. Safij, jak i w ogóle minimalistki, nie przeciwstawia się projektom 10-klasowej szkoły. tylko określa je jako przedwczesne, a więc czy nie należy nakreślić planów perspektywicznych i czy takie posunięcie koluduje z usuwaniem aktualnych trudności? Chyba nie, więc dyskusja jest nadal pożądana i konieczna. Nie skończy się ona w roku 1960, ale, jak wyżej wspomniano, życie idzie naprzód, a w ślad za nim rosną wymagania od szkoły, to też dyskusja będzie stale kontynuowana.

5. W następnej odpowiedzi uczestnicy ankiety mieli się wypowiedzieć, w jakich okolicznościach czują się najbardziej nieśmiali. Odpowiedzi nauczycieli lepiej poznają trudności, jakie mają uczniowie, co umożliwia im takie planowanie wykładów, by były one najbardziej korzystne dla uczniów.

W Chinach główną rolę w szkolnym programie odgrywa praca fizyczna. Przy organizowaniu czasu i rodzajów pracy fizycznej szkoła bierze pod uwagę wiek uczniów. Dla młodzieży czas przeznaczony na pracę fizyczną wynosi 6 godzin tygodniowo, dla starszych 8 godzin. Młodzi wykonują pracę lekką w parkach, lub w szkolnych obozach, jak podlewanie kwiatów, pietenie lub zbieranie owoców.

Zycie uczniów jest ogromnie różnorodne i ciekawe. W szkole istnieją kółka literackie, matematyczne, modelarskie, grupy chóralne, dramatyczne, taneczne i orkiestry chińskich instrumentów ludowych. Są tam bieżnie i boiska, drużyny gimnastyczne i piłkarskie.

Władze miejskie przeznaczają sto czterdzieści tysięcy yuanów rocznie na stypendia szkolne. Jak w całym Chinie nauczanie jest za darmo.

W YNIKI badań ankietowych wśród młodzieży mogą być wprost pasjonującą lekturą nie tylko dla socjologa czy pedagoga. Przekonałem się o tym, wycytując się w odpowiedzi skrócone różnymi charakterami pisma na kancelaryjnym, pokratkowanym papierze przez 28 uczniów i uczennice klasy siódmej szkoły podstawowej na Sikawie - przedmieściu Łodzi.

Ankieta przeprowadził młody nauczyciel-historik. Objęła ona młodzież w wieku 13-15 lat. Pytań było 16. Dotyczyły one wielu problemów naszego codziennego i szkolnego życia, na które młodzież miała odpowiedzieć anoniimowo. Niektóre pytania sformułowane były niezupełnie jasno, w celu lepszego ich zrozumienia przez uczestników ankiety.

Ankieta szkolna dostarczała wiele interesujących danych. Na wstępie - generalne sprostowanie: młodzież, objęta ankietą, potraktowała eksperymentem swojego nauczyciela poważnie i szczerze, mimo pewnych druzgotów niektórych pytań. Zaskakującą rzeczą było i logiczne były odpowiedzi uczniów, uznawanych przez nauczycieli za tępych i niedoświadczonych. Rzuca to pewne światło na zagadnienie myślenia opinii i twierdzeń nauczycieli o swoich wychowankach, którzy niedoceniłani przez wychowawców potrafili się zdobyć na zupełnie rozsądne i realistyczne odpowiedzi.

Przeanalizujmy niektóre pytania i odpowiedzi.

Pytanie pierwsze: „Co cię najbardziej interesuje: podróże czy sport?” Ze względu na atrakcyjność obu dziedzin było to pytanie trudne. Wynik był niewątpliwie trudny. 16 odpowiedzi padło za podróżami, 12 - za sportem. Wynik ten nakłada większy obowiązek na wszelkie „czynnik” kompetentne w sprawach turystyki młodzieżowej.

2. Na pytanie drugie: „Jaki kraj wiodłbyś najchętniej?” - 8 osób odpowiedziało że USA, 5 - ZSRR, 3 - Jugosławia, 2 - Włochy i Afrykę. Po jednym głosie padło na NRF, Anglię, Francję i Australię. Różne podane powody tego, a nie innego wyboru. Kierowano się najczęściej egzotyką, warunkami geograficznymi, przystępnością lub bogactwami naturalnymi. Interesująca była odpowiedź 14-letniej uczennicy: „Dlatego chciałam zobaczyć szynę fabryki (?) wyrzucenie rakietowe i bazy wojskowe i przekonać się, czy USA naprawdę mają broń atomową, jak oni się dotąd chwala!”.

3. Na pytanie: „Jaki wynalazek ludzkości ostatnich lat zachwyca cię najbardziej?” 20 odpowiedzi brzmiało: „Radziecka rakietka kosmiczna”. Kilku z zapytanych po wyrażeniu „radziecka” na drugim miejscu dodało przymiotnik „amerykańska”. Cztery głosy padły na telewizję, po jednym - na energię atomową, atomowe łodzie podwodne, elektryczność i samochody.

4. Jedno z kolejnych pytań brzmiało: „Którą z przeczytanych dotąd książek lubisz najbardziej?” Prymat zdobył „Winnietu” Karola May'a (11 głosów). Szereg głosów przeważnie dziewczęcych padło na „W pustyni i w puszczy”. Inne powoływały H. Sienkiewicza zdobyły 4 głosy, „Pan Tadeusz” - jeden głos.

5. W następnej odpowiedzi uczestnicy ankiety mieli się wypowiedzieć, w jakich okolicznościach czują się najbardziej nieśmiali. Odpowiedzi nauczycieli lepiej poznają trudności, jakie mają uczniowie, co umożliwia im takie planowanie wykładów, by były one najbardziej korzystne dla uczniów.

były wyraźnie zróżnicowane. Trzech „ankietowców” odpowiedziało, że nie wie, lub nie zastanawiało się nad tym. Cztery dziewczynki stwierdziły, że najbardziej są nieśmiałe w obecności świeżo poznanych kolegów. A oto inne powody „szczytów” nieśmiałości u objętych ankietą: nauczyciele - 4 głosy, odpowiedzi na lekcjach - 6 głosów, rozmowy ze starszymi osobami - 4 głosy, publiczne występy - 5 głosów. Jeden z chłopców przyznał, że najbardziej jest nieśmiały, gdy „...ktoś starszy zapyta mnie o miłość (?)”, a drugi chłopiec zwierzył się - „gdy coś zbroję”.

6. Bardziej intymnym i trudnym było pytanie: „Czy słyszałeś (aś) wyraz „miłość” i co przez ten wyraz rozumiesz?” Wszyscy zapytani znają i słyszeli ten wyraz. Jednak ośmiu chłopców nie wie i nie rozumie, co on oznacza. Mimo pewnych różnic w sformułowaniach 12 zapytanych zgodnie przyznało, że pojęcie „miłość” odnosi się do ojczyzny lub ludzi. Ośmiu zapytanych stwierdziło, iż „miłość” to znaczy tylko „że trzeba się kochać”. A oto chyba najbardziej udana wypowiedź, pełna młodzieńczego patosu: „...ja przez „miłość” rozumiem, że miłość może być raz w życiu i że miłość to najpiękniejsza i najmlodsza chwila w życiu” - pisze 14-letni uczeń o niedostatecznych postępkach w nauce.

7. Dwa pytania następne są dowodami na to, że młodzież ma opinię uczestników ankiety na temat szkoły i nauczycieli. Wszyscy zapytani o nazwiskach, a nawet bardzo lubią swoją szkołę, choć wysuwali różne postulaty, jak np. - pięćdziesięć tygodni nauki.

O nauczycielach młodzież mówiła ciepło i życzliwie. Wyniki badań wskazują, że młodzież dokładnie śledzi swoich wychowawców, obserwuje ich zachowanie na lekcjach, zwraca uwagę na ich nawyki, na sposób prowadzenia zajęć. Z sympatią wita trochę dowcipu i humoru na lekcjach. Trzech zapytanych rozpoznało się o ubraniach nauczycieli. Siedmiu uczestników ankiety zachwyciło się wiedzą i cierpliwością nauczycieli (w powyższej szkole 60 proc. uczących ma ukończoną studia wyższe), ale nieco dalej w ankiecie przyznało, że nigdy nie chciało uczyć „cudzych dzieci”.

8. W ankiecie były też pytania, na które młodzież miała odpowiedzieć, jakie przedmioty w klasie siódmej lubi najbardziej i dlaczego, a jakie najmniej i dlaczego? Znaczenie tych odpowiedzi ze względu na doświadczenia - osoba sądu nauczyciela - jest nieduże, mają one mniejszą wartość dowodową, choć są niewątpliwie ciekawe. Można jednak zdobyć się na kilka ostróżnych wniosków: a) młodzież klasy siódmej nie lubi matematyki, „bo za trudna” (6 głosów). Jako najmniej lubiana i nieciekawa uznana została przez zapytanych geometria; b) Najbardziej ulubionym przedmiotem okazały się: 1. fizyka, 2. geografia, 3. historia. Jako ich zalety wysuwano: doświadczenia (fizyka), ciekawe informacje o innych narodach i kontynentach (geografia), opowiadania o bohaterach i wojnach (historia). Natomiast bardzo rozbieżne są zdania o językach obcych. W naszej ankiecie język obcy ma 4 entuzjastów i 8 zdecydowanych przeciwników. Przeciwnicy języków obcych w

szkole podawali, iż trudno jest im uczyć się obcej gramatyki i niezrozumiałych słów.

9. Pytaniem ostatnim, wybierającym daleko poza ramy życia szkolnego i przeciętnych zainteresowań młodzieży w tym wieku było: „Co zmieniłbyś na świecie, gdybyś został potężnym jego władcą?” Wydało się, że pytanie to jest wyjątkowo nieudane, niedopasowane mimo całej swej klarowności do gustów zapytanych. Chodziło jednak, co myśli 13- i 14-letnia młodzież i jak reaguje na różne sporne problemy naszego życia, jak dalece jest zabsorbowana sprawami kryzysu ludzkiej, pokoju, wojny itp. Odpowiedzi napawały nas dozą optymizmu i zaufania.

Większość nich okazała się zupełnie rozsądną, zrównoważoną, jakich udzieliłby niejedni przeciętni inteligentni dorośli. Sugeruje to, że objęta ankietą młodzież, a prawdopodobnie ogół jej rówieśników, mimo sygnalizowanego przez publicystykę kryzysu moralno-obyczajowego, jest w zasadzie czuła, wrażliwa na kryzys i sprawiedliwa. Tylko dwójce z zapytanych uważa, że na świecie nie trzeba wprowadzać żadnych zmian, bo jest dobrze. Pozostałych 26 odpowiedzi zawierało różne projekty reform, „aby ludzie byli szczęśliwi” i wskazywało na krytyczny stosunek ich autorów do otaczającej nas rzeczywistości. Dwie uczennice wyznały, że rzuciłyby „lepiej i sprawiedliwiej całym światem”, nie podając żadnych bliższych wyjaśnień. Autorzy czterech odpowiedzi, jako najbardziej palącą sprawę uważają likwidację broni masowej zniszczenia. Trzy głosy na czoło gądnien światowych wysuwają sprawę pokoju i chęć, „ażeby wszystkie państwa żyły w zgodzie”. W tym jeden chłopiec kojarzy sobie utrzymanie stałego pokoju z wprowadzeniem socjalizmu na całym świecie. Czterech zapytanych chce „polepszyć byt robotników i chłopów i powiększyć zarobki”. Trzej mówią o wolności i rów-

ności wszystkich narodów: w tym 14-letni chłopiec mówi tak: „ja dalszym wszystkim ludziom wolność i równe prawa, a sam bym pracował, jak inni”.

Projektów naprawy świata jest dużo i niemal wszystkie pokrywają się z dążeniami olbrzymiej większości z nas. Jaką praktyczną dziewczynką (w wieku „13 i pół roku”) martwi się wysokimi cenami artykułów przemysłowych i krzywdą i zmieniającą się „jak najprędzej”. 14-letni uczeń zwiększyłby zarobki i zmniejszyłby dzień pracy robotnikom. Inny chłopiec 13-letni wypędziłby „kolonistów z Afryki i Australii” i otworzyłby „granice między państwami”. Przeciwno przysławianom rasowym i wyżsokolom kolonialnym w Afryce i Azji oraz za tym „aby dzieci murzynskie mogły się uczyć” wypowiedział się jeszcze czworo ankietowców. Tylko jeden chłopiec przyznał, że gdyby mógł, to „zarządziłby na całym świecie kapitalizm”.

Zebrały powyższe materiały ankietowy już choćby ze względu na bardzo ograniczoną liczbę zapytanych nie upoważnia do jakiegokolwiek syntezy i wielkich uogólnień na temat młodego pokolenia. Jest to jednak dość wartościowy - moim zdaniem - przyczynek do poznania psychiki i mentalności młodzieży w określonym wieku i pochodzącej z określonego środowiska społecznego (w tym przypadku robotniczo-chłopskiego - przedmieście Łodzi), młodzieży, która w sensie ogólnym swą postawą wobec życia spędza sen z powiek walczy z nas.

Nasuwa się jeszcze wątpliwość o słuszności i celowości wielu ankiet, jakimi zalewane jest ostatnio nasze społeczeństwo. Tym razem inicjatywę nauczyciela należy uznać za udaną, jako że służy ona ogólnemu poznaniu trapiącego nas problemu społecznego numer jeden - naszego powojennego, młodego pokolenia.

LECH GRUSZCZYŃSKI
ŁÓDŹ

W każdej szkole SKO

STAN wkładów pieniężnych ludności w Powiatowej Kasie Oszczędności w 1954 r. i m. in. w 1955 r. Suma wkładów w 1954 r. wyniosła 523 312 zł, w 1955 r. 523 312 zł, w 1956 r. 523 312 zł, w 1957 r. 523 312 zł, w 1958 r. 523 312 zł, w 1959 r. 523 312 zł, w 1960 r. 523 312 zł, w 1961 r. 523 312 zł, w 1962 r. 523 312 zł, w 1963 r. 523 312 zł, w 1964 r. 523 312 zł, w 1965 r. 523 312 zł, w 1966 r. 523 312 zł, w 1967 r. 523 312 zł, w 1968 r. 523 312 zł, w 1969 r. 523 312 zł, w 1970 r. 523 312 zł, w 1971 r. 523 312 zł, w 1972 r. 523 312 zł, w 1973 r. 523 312 zł, w 1974 r. 523 312 zł, w 1975 r. 523 312 zł, w 1976 r. 523 312 zł, w 1977 r. 523 312 zł, w 1978 r. 523 312 zł, w 1979 r. 523 312 zł, w 1980 r. 523 312 zł, w 1981 r. 523 312 zł, w 1982 r. 523 312 zł, w 1983 r. 523 312 zł, w 1984 r. 523 312 zł, w 1985 r. 523 312 zł, w 1986 r. 523 312 zł, w 1987 r. 523 312 zł, w 1988 r. 523 312 zł, w 1989 r. 523 312 zł, w 1990 r. 523 312 zł, w 1991 r. 523 312 zł, w 1992 r. 523 312 zł, w 1993 r. 523 312 zł, w 1994 r. 523 312 zł, w 1995 r. 523 312 zł, w 1996 r. 523 312 zł, w 1997 r. 523 312 zł, w 1998 r. 523 312 zł, w 1999 r. 523 312 zł, w 2000 r. 523 312 zł, w 2001 r. 523 312 zł, w 2002 r. 523 312 zł, w 2003 r. 523 312 zł, w 2004 r. 523 312 zł, w 2005 r. 523 312 zł, w 2006 r. 523 312 zł, w 2007 r. 523 312 zł, w 2008 r. 523 312 zł, w 2009 r. 523 312 zł, w 2010 r. 523 312 zł, w 2011 r. 523 312 zł, w 2012 r. 523 312 zł, w 2013 r. 523 312 zł, w 2014 r. 523 312 zł, w 2015 r. 523 312 zł, w 2016 r. 523 312 zł, w 2017 r. 523 312 zł, w 2018 r. 523 312 zł, w 2019 r. 523 312 zł, w 2020 r. 523 312 zł, w 2021 r. 523 312 zł, w 2022 r. 523 312 zł, w 2023 r. 523 312 zł, w 2024 r. 523 312 zł, w 2025 r. 523 312 zł, w 2026 r. 523 312 zł, w 2027 r. 523 312 zł, w 2028 r. 523 312 zł, w 2029 r. 523 312 zł, w 2030 r. 523 312 zł, w 2031 r. 523 312 zł, w 2032 r. 523 312 zł, w 2033 r. 523 312 zł, w 2034 r. 523 312 zł, w 2035 r. 523 312 zł, w 2036 r. 523 312 zł, w 2037 r. 523 312 zł, w 2038 r. 523 312 zł, w 2039 r. 523 312 zł, w 2040 r. 523 312 zł, w 2041 r. 523 312 zł, w 2042 r. 523 312 zł, w 2043 r. 523 312 zł, w 2044 r. 523 312 zł, w 2045 r. 523 312 zł, w 2046 r. 523 312 zł, w 2047 r. 523 312 zł, w 2048 r. 523 312 zł, w 2049 r. 523 312 zł, w 2050 r. 523 312 zł, w 2051 r. 523 312 zł, w 2052 r. 523 312 zł, w 2053 r. 523 312 zł, w 2054 r. 523 312 zł, w 2055 r. 523 312 zł, w 2056 r. 523 312 zł, w 2057 r. 523 312 zł, w 2058 r. 523 312 zł, w 2059 r. 523 312 zł, w 2060 r. 523 312 zł, w 2061 r. 523 312 zł, w 2062 r. 523 312 zł, w 2063 r. 523 312 zł, w 2064 r. 523 312 zł, w 2065 r. 523 312 zł, w 2066 r. 523 312 zł, w 2067 r. 523 312 zł, w 2068 r. 523 312 zł, w 2069 r. 523 312 zł, w 2070 r. 523 312 zł, w 2071 r. 523 312 zł, w 2072 r. 523 312 zł, w 2073 r. 523 312 zł, w 2074 r. 523 312 zł, w 2075 r. 523 312 zł, w 2076 r. 523 312 zł, w 2077 r. 523 312 zł, w 2078 r. 523 312 zł, w 2079 r. 523 312 zł, w 2080 r. 523 312 zł, w 2081 r. 523 312 zł, w 2082 r. 523 312 zł, w 2083 r. 523 312 zł, w 2084 r. 523 312 zł, w 2085 r. 523 312 zł, w 2086 r. 523 312 zł, w 2087 r. 523 312 zł, w 2088 r. 523 312 zł, w 2089 r. 523 312 zł, w 2090 r. 523 312 zł, w 2091 r. 523 312 zł, w 2092 r. 523 312 zł, w 2093 r. 523 312 zł, w 2094 r. 523 312 zł, w 2095 r. 523 312 zł, w 2096 r. 523 312 zł, w 2097 r. 523 312 zł, w 2098 r. 523 312 zł, w 2099 r. 523 312 zł, w 2100 r. 523 312 zł, w 2101 r. 523 312 zł, w 2102 r. 523 312 zł, w 2103 r. 523 312 zł, w 2104 r. 523 312 zł, w 2105 r. 523 312 zł, w 2106 r. 523 312 zł, w 2107 r. 523 312 zł, w 2108 r. 523 312 zł, w 2109 r. 523 312 zł, w 2110 r. 523 312 zł, w 2111 r. 523 312 zł, w 2112 r. 523 312 zł, w 2113 r. 523 312 zł, w 2114 r. 523 312 zł, w 2115 r. 523 312 zł, w 2116 r. 523 312 zł, w 2117 r. 523 312 zł, w 2118 r. 523 312 zł, w 2119 r. 523 312 zł, w 2120 r. 523 312 zł, w 2121 r. 523 312 zł, w 2122 r. 523 312 zł, w 2123 r. 523 312 zł, w 2124 r. 523 312 zł, w 2125 r. 523 312 zł, w 2126 r. 523 312 zł, w 2127 r. 523 312 zł, w 2128 r. 523 312 zł, w 2129 r. 523 312 zł, w 2130 r. 523 312 zł, w 2131 r. 523 312 zł, w 2132 r. 523 312 zł, w 2133 r. 523 312 zł, w 2134 r. 523 312 zł, w 2135 r. 523 312 zł, w 2136 r. 523 312 zł, w 2137 r. 523 312 zł, w 2138 r. 523 312 zł, w 2139 r. 523 312 zł, w 2140 r. 523 312 zł, w 2141 r. 523 312 zł, w 2142 r. 523 312 zł, w 2143 r. 523 312 zł, w 2144 r. 523 312 zł, w 2145 r. 523 312 zł, w 2146 r. 523 312 zł, w 2147 r. 523 312 zł, w 2148 r. 523 312 zł, w 2149 r. 523 312 zł, w 2150 r. 523 312 zł, w 2151 r. 523 312 zł, w 2152 r. 523 312 zł, w 2153 r. 523 312 zł, w 2154 r. 523 312 zł, w 2155 r. 523 312 zł, w 2156 r. 523 312 zł, w 2157 r. 523 312 zł, w 2158 r. 523 312 zł, w 2159 r. 523 312 zł, w 2160 r. 523 312 zł, w 2161 r. 523 312 zł, w 2162 r. 523 312 zł, w 2163 r. 523 312 zł, w 2164 r. 523 312 zł, w 2165 r. 523 312 zł, w 2166 r. 523 312 zł, w 2167 r. 523 312 zł, w 2168 r. 523 312 zł, w 2169 r. 523 312 zł, w 2170 r. 523 312 zł, w 2171 r. 523 312 zł, w 2172 r. 523 312 zł, w 2173 r. 523 312 zł, w 2174 r. 523 312 zł, w 2175 r. 523 312 zł, w 2176 r. 523 312 zł, w 2177 r. 523 312 zł, w 2178 r. 523 312 zł, w 2179 r. 523 312 zł, w 2180 r. 523 312 zł, w 2181 r. 523 312 zł, w 2182 r. 523 312 zł, w 2183 r. 523 312 zł, w 2184 r. 523 312 zł, w 2185 r. 523 312 zł, w 2186 r. 523 312 zł, w 2187 r. 523 312 zł, w 2188 r. 523 312 zł, w 2189 r. 523 312 zł, w 2190 r. 523 312 zł, w 2191 r. 523 312 zł, w 2192 r. 523 312 zł, w 2193 r. 523 312 zł, w 2194 r. 523 312 zł, w 2195 r. 523 312 zł, w 2196 r. 523 312 zł, w 2197 r. 523 312 zł, w 2198 r. 523 312 zł, w 2199 r. 523 312 zł, w 2200 r. 523 312 zł, w 2201 r. 523 312 zł, w 2202 r. 523 312 zł, w 2203 r. 523 312 zł, w 2204 r. 523 312 zł, w 2205 r. 523 312 zł, w 2206 r. 523 312 zł, w 2207 r. 523 312 zł, w 2208 r. 523 312 zł, w 2209 r. 523 312 zł, w 2210 r. 523 312 zł, w 2211 r. 523 312 zł, w 2212 r. 523 312 zł, w 2213 r. 523 312 zł, w 2214 r. 523 312 zł, w 2215 r. 523 312 zł, w 2216 r. 523 312 zł, w 2217 r. 523 312 zł, w 2218 r. 523 312 zł, w 2219 r. 523 312 zł, w 2220 r. 523 312 zł, w 2221 r. 523 312 zł, w 2222 r. 523 312 zł, w 2223 r. 523 312 zł, w 2224 r. 523 312 zł, w 2225 r. 523 312 zł, w 2226 r. 523 312 zł, w 2227 r. 523 312 zł, w 2228 r. 523 312 zł, w 2229 r. 523 312 zł, w 2230 r. 523 312 zł, w 2231 r. 523 312 zł, w 2232 r. 523 312 zł, w 2233 r. 523 312 zł, w 2234 r. 523 312 zł, w 2235 r. 523 312 zł, w 2236 r. 523 312 zł, w 2237 r. 523 312 zł, w 2238 r. 523 312 zł, w 2239 r. 523 312 zł, w 2240 r. 523 312 zł, w 2241 r. 523 312 zł, w 2242 r. 523 312 zł, w 2243 r. 523 312 zł, w 2244 r. 523 312 zł, w 2245 r. 523 312 zł, w 2246 r. 523 312 zł, w 2247 r. 523 312 zł, w 2248 r. 523 312 zł, w 2249 r. 523 312 zł, w 2250 r. 523 312 zł, w 2251 r. 523 312 zł, w 2252 r. 523 312 zł, w 2253 r. 523 312 zł, w 2254 r. 523 312 zł, w 2255 r. 523 312 zł, w 22

Dni kultury gruzińskiej

NIEWIELE przeciętny obywatel polski wie o Gruzji — górzystym kraju kaukaskim, obfitującym w zadziwiające kontrasty natury, bogatym w głośnie mineralne, słynnym z wieloletniego, gdzie wschód spotyka się z zachodem, nowoczesność ze starożytnością, krajem pięknych, pracowitych ludzi wiejskich. Lutek tę pragnie choć po części wypełnić organizatorzy „Dni kultury gruzińskiej” (od 28.IX — 4.XI br.).

Program przynosi szereg imprez artystycznych i oświatowych z udziałem wybitnych przedstawicieli nauki i kultury gruzińskiej. Odbędzie się więc m. in. spotkania naszego społeczeństwa z naukowcami, filomowcami, występy reprezentacyjnych zespołów artystycznych itp.

Niedawno otwarta w Warszawie w gmachu Zachęty (pl. Małachowskiego 3) wystawa sztuki gruzińskiej i architektury Gruzji ma na celu zapoznanie polskiego społeczeństwa z różnorodnością gruzińskiego malarstwa, rzeźby i grafiki, jak i architektury starożytności, narodowa XIX i początków XX wieku oraz 38-letnim dorobkiem architektury gruzińskiej.

Z uwagi na wielkie walory poznawcze i wychowawcze „Dni”, sprawa godna najwyższego poparcia jest udział nauczycieli w organizowaniu imprez oraz uczestnictwo w obchodach związanych z omawianą akcją. W dużym stopniu powodzenie akcji związane jest z udziałem w niej młodzieży i nauczycielstwa.

Zarządy wojewódzkie TPRP (główni organizatorzy „Dni”) dysponują interesującymi materiałami o Gruzji. Materiały te mogą być wykorzystane w pracy szkolnej i społecznej nauczycieli. Podajemy kilka pojęciowych wydanych przez TPRP: „Materiały repertoriowe i informacyjne na dni kultury gruzińskiej w Polsce”, Cz. Mazowiecki, „Gruzja radziecka”, Jara Badowska, „Bajki Gruzji” — przekład, wybór i opracowanie, Marika Baraszwili — „Konik polny” — poemat w czterech aktach i komedii ośmiodziałowej.

Celem „Dni Kultury Gruzji” jest zadziwienie i zbudzenie kontaktów we wszystkich dziedzinach nauki i sztuki między Polską a Gruzją (W. M.).

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

„Ruch Pedagogiczny” — opłata roczna — 48 zł, półroczna — 24 zł, cena pojedynczego numeru 8 zł.

„Psychologia Wychowawcza” — opłata roczna — 32 zł, półroczna — 16 zł, cena pojedynczego numeru 8 zł.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy” — opłata roczna — 32 zł, półroczna — 16 zł, cena pojedynczego numeru 8 zł.

Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO 1.6-10002 Warszawa, w całości lub częściowo. Wskazując na „Ruch” przedsięwzięcie Państwa z prośbą o zaznaczenie na adresie nazwy zamawianego czasopisma.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.



Katarzyna Bagdadowa — Portret dziewczyny. Bagdadowa ukończyła w 1940 r. Akademię Sztuk Pięknych w Tbilisi, w 1957 r. wystawiła malarstwo i grafikę. Jej ulubioną tematyką stanowią sceny z życia Gruzji XIX w. Obrazy jej wyróżniają się lekkością techniki i bogactwem koloru.

Księga zażaleń

PROPONUJĘ wprowadzenie „Księgi zażaleń” na razie na łamach naszego pisma, bo władze szkolne nie prowadzą jeszcze takiej innowacji w życiu szkolnym. A przydałoby się.

Życie szkolne jest częścią życia społecznego. Są w nim błędy i cienie, harmonia i konflikty, krótkie spiecia o większej lub mniejszej sile wyładowania, a które decydują o stosunku do pracy i jej wynikach.

Oto obrazek z życia Szkoły Podstawowej w Toczyskach, pow. łukowski, woj. lubelskie. Jest to szkoła na wsi. Jest nas 5 s i l na etacie, szósta na kontraktacji. Kierownik szkoły mgr filozofii. Ogólna liczba godzin 155, etatowych 141, nadliczbowych 14.

Od tej czternastki zaczęło się. Pierwsze posiedzenie Rady Pedagogicznej, podział przedmiotów.

Kol. prowadzi... kol. ma 26 godzin... pełny wymiar... wszystko...

— A nadliczbowki... — Jakże? Nie ma! Liczymy. Nauczycieli 14. Dlaczego?... — Bo musimy prowadzić j. polski w kl. V—VII, 19 godzin, plus uzupełniając w kl. VII — 1 godzinę, łącznie 20 godzin, etat 11 godz., więc 9 godz. musimy zająć. Taka organizacja i nie w tym nie poradzę.

Ogólne oburzenie. Nie zgadzamy się. Musimy podzielić się równo. Kierownik jest przeciwny. Posiedzenie R. P. przerwano.

Pojechaliśmy do inspektora szkolnego w Łukowie. Proszę o interwencję.

— Nie będę się utraczał do was. Musicie podzielić się sami. Zaczęła się nauka. Do zgody nie doszło.

Telefonuję do komitetu partii: — Weźcie kogoś z oświaty i przyjdziecie do nas.

— Dobrze. Przyjeżdżamy. Czas leci. Płyną noce i dnie, a do nas nikt nie jedzie. Pracujemy „wedle rozkazu”.

Jadę do sekretarza rejonowego w Stoczku i proszę: przyjdziecie do nas.

— Dobrze. Wpadną. Załatwimy... — I znów jak wyżej — nie. Dzwonię do prezesa ZNP w Łukowie, z tym nastawieniem, że poproszę kol. prezesa, a ten może uprosi inspektora i przyjadą.

Telefon nie odpowiada. Przełączam się na Inspektora Oświaty. Proszę podinspektora naszego rejonu. — Przyjeżdżcie z prezesem, bo ja nie mogę się dowiedzieć do niego.

I znów słyszę: — Nie mogę. Nie mam czasu. Może prezes...

Czas leci. Mijają noce i dnie. A my dalej „walczymy” i pracujemy na rozkaz naszej wysokiej władzy.

I co Ty na to „Głosie”? Dla jednego ojczyna kapie tysiącami (około 5000 zł rocznie) za godzinę nadliczbową, a dla reszty pozostawia „pobożne życzenia”.

A gdzie jest praworządność szkolna w okresie władzy ludowej? Gdzie sprawiedliwość społeczna, działalność rady pedagogicznej?

A jednak „Księga zażaleń” jest potrzebna. Życie tego wymaga. A może coś czytelnicy powiedzą, a może poradzą? Kierownik szkoły ma „Księgę zażaleń”, a nauczyciele tylko „drogę służbową”.

PIOTR LASOTA
w Toczyskach,
pow. Stoczek Łuk.

P. S. Kierownik „puszczył” do sześciu godzin. Na nas pięcioro zostało 8 godzin. Niżej, powiada, nie jedzie, bo mu to 6 godzin zapewniano jakiś okólnik Min. Oświaty. A my odpowiadamy, że nam to samo zapewniano, a właściwie zezwala na 1 1/2 etatu, tj. 39 godzin tygodniowo.

OD REDAKCJI: Drukujemy ten list dlatego, że przy tzw. podziale nadliczbowek dzieją się rzeczywiście niekiedy różne niewłaściwości. Ale zwracamy uwagę, że nadliczbowki nie mogą być jednak mechanicznie rozdzielane równo na wszystkie osoby grona nauczycielskiego, lecz kierownik szkoły musi kierować się w tej czynności dobrem szkoły.

WIELKIM osiągnięciem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego to wyjątkowe w ostatnim czasie wzmocnienie zagranicznej akcji wycieczkowej, sprawy tak istotnej dla pogłębienia wiadomości nauczycieli rozszerzenia jego horyzontów myślowych, ukazania mu zupełnie nowych perspektyw i stworzenia możliwości czasowego choćby wyjścia poza jakieżś ciasne nierzeczywiste środowisko, w którym dane mu jest żyć i pracować.

Ostatnio 25-osobowa wycieczka nauczycieli do Londynu i Paryża stała się przeżyciem szczególnie atrakcyjnym. Angielscy kolejni nie tylko przynieśli nam jak najserdeczniej, lecz dołożyli wszelkich starań by i zabezpieczyć nam jak najlepsze warunki materialne, i zapoznać z tym wszystkim, co stanowi i mózg, i serce ich niezwykle ciekawej stolicy. Zdobylaliśmy Londyn zachłannie, z pełną inicjatywą, z nienasyconym Miasto-kolos ujarzmianiem nieporównanym tempem, dynamiką, pulsującą rytmem

tychczasowych skwerów, ulic, uliczek rozgałęziających się najspokojniej, przepelnionych milionem spraw, wydarzeń, sensacją i... ludzką tragedią. Bo ostre dysproporcje społeczne choć umiejętnie maskowane, nie tak jawnie a nawet demonstracyjnie jak w Paryżu, nie mniej istniejące, składają się na bardzo zróżnicowany charakter tego miasta, w którego głębi dąży się czasem uchwyścić pomruk ponury groźny i... ostrzegający.

Dla nas każdy przeżyty tam dzień oszałamiał takim mnóstwem wrażeń, że czasem trudno było jakoś się z nimi uporać. Pochłaniał nas nie tylko Londyn, zwiedzaliśmy i wczoraj w cudowną architekturę Oxford z jego słynnymi kolegami, zamek Hampton, w którym królował Henryk VIII i miasto Windsor z jego pięknym, rozległym, zamkiem nie ustępującym może nagromadzonemu w nim skarbnicy Wersali. Z zamku względnie z jednego jego baszt widok na pobliskie znane ze swej uczelni i ekskluzywności macestry Eton. Dopiero w ciszy naszego mieszkania w Wimbledon można było uporządkować przeżycia dnia i z wiru przemijających w pamięci obrazów wyłowić wyrazny kształt i sens. Zbliżała się jedna z kresów wędrowki — czekał nas jeszcze Paryż, należało naszym kolegom z College House — Wimbledon do

wieść, że nawet w czasach turystycznych można pomyśleć o czymś poważniejszym. W wigilię wyjazdu przewidziano było spotkanie z gośćmi z miastami z Anglii i z Polakami. Ośrodek nasz skupiał kolegów różnych ras i narodowości. Kontakty ciekawe, żywe, nawet serdeczne — dla wielu Polska ciągle jeszcze jest krajem frapującym zagadką.

Nie było jednak nicelowe zamieszanie choćby fragmentarycznie, że w Polsce Ludowej wbrew utartej i nalogowej sugerowanej opinii pewnych kół emigracyjnych, nie tylko ceni się wielkie postępowe tradycje narodu, lecz się je nawet żarliwie kulturowe. Sposobność zaś była nie byle jaka. W tym roku przecież kraj cały cził z nieklamnym pletymem rocznic urodzin i śmierci poetów, którzy choć nie uznawani i atakowani przez sprzymierzone siliy klery i religii, mówili o sobie najślusniej:

Gdyby się słowa mogły stać
nagle indywidualnymi
Gdyby ojczyznę był język i
mowa

Posag by mój stał wypruty
z głoskami
Z napisem patri patriae

Pomysł poświęcenia jakiejś krótkiej godziny Juliuszowi Słowackiemu uzasadniało i to, że nie była mu obca Anglia — ojczyzna poetów, którym wzgardziła bezduszną, pełną bigoterii, reakcyjną aristokracją angielską, a który symbolizował najwyższe ideały wolnościowe, i w imię tych ideałów zakochał się w krótkim życiu w obłąkanej przez Turków greckiej twierdzy Missolongi. Poeta, tym szczególnie uwielbianym przez Słowackiego, to Lord Jerzy Gordon Byron, do jego pomnika w Atenach wzniesionego niedaleko ruin Świątyni Zeusa, dziś jeszcze żaden cudzoziemiec nie podejrzeje bezwzględnie.

W Anglii Słowacki realizuje także swoją pierwszą polityczną misję, która w pewnym sensie być miała moralnym zadostępnieniem za wyjazd z kraju w 1831 roku.

Pierwszy więc spośród naszych romantyków dotknął stopy zielonych brzegów Albionu, dumając w uroczym James parku w Londynie. „A ten ogród czarowna sielanka Londynu, jak ustęp złoty, w nudnym gnie poemacie”, w tymże parku zachwycał się Królem Learem i jego autorowi złożył w Kordianie, z którego wyjęty jest powyższy cytat, najwyższy hold.

W czasie zwiedzania przez nas Opatwa Westminsteru i Parlamentu nie można też było nie pamiętać pięknych strof Bieleckiego:

Gdzie jest ten? Oto mury
Westminsteru,
Tam Izba Parów, tu Tamizy
mglawa
Polyska słońcem. Przebiegałem
chmury
Ow pałac zmierzłych z uczuciem
przechodził

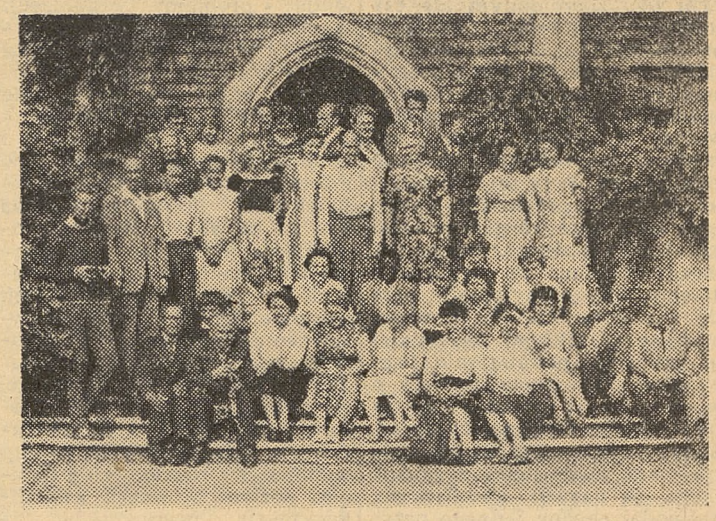
Bo ja sam byłem jak umarły
w gmachu,
A oni żyli...

Wszystkie te momenty zawierające treść głęboko emocjonalną należało wykorzystać na zamierzonym wieczorze i projekt przedyskutować. Wysłuszyli się pewne obiektywnie rzeczowe — brak konkretnego materiału, który należało w pamięci jakoś zrekonstruować, sprawa najważniejsza — przekład prelekcji i sensu ewentualnych recytacji na język angielski, no i oczywiście recytacji. Trudności były faktycznie duże. Na szczęście, gdy sadziłyśmy, że z projektu trzeba będzie zrezygnować, znalazła się tłumaczka — córka kolegi i uczestniczka wycieczki, znająca doskonale język angielski, p. Maria Łuczyska. Recytację wiersza „Testament mój” przygotowała kol. Tokarska. Interesującym szczegółem wieczoru było i to, że po przeczytaniu wianowanego do Kordiana, który też się znalazł, i przełożonego przez Słowackiego, fragmentu z Króla Leara, p. Łuczyska uwytył ten recytowała w języku angielskim. Muzyka szopenowska z płyt zdecydowaliśmy sfinalizować te krótkie godzinke poświęconą autorowi Beniowskiego, niezapomnianą i dosłownie przygotowaną a i Improviso. Efekt, zwłaszcza przyjęcie tej skromnej imprezy przeszło nasze oczekiwania stonkroć. Mimo rozpiętej a nawet roztańczonej atmosfery nastrojów spowadzał momentalnie, gdy padał zapowiedź, że Polacy pragną słów kilka powiedzieć o swoim wielkim poecie, którego sława rozbrzmiewa w tym roku cała ziemia polska. Słuchano w absolutnej ciszy i skupieniu. Reakcja

obecnych i nie tylko Anglików wzruszająca, dziękowano gorąco i z taką wylicznością, że czuliśmy się zażenowani, bo było to jedynie okrucieństwo, co co mogliśmy i należało powiedzieć o Juliuszu Słowackim. Wielka dla nas satysfakcja była wypowiedź jednego z obecnych na tym wieczorze Polaków przybyłych z zagranicy. „Po dzisiejszym przeżyciu nigdy nie wyprzedzę się polskiego obywatelstwa”.

I jeszcze jedna końcowa refleksja. Nikt skutecznie niż nauczyciel nie potrafi się stać ambasaderem kraju, gdzie w nie fałszywym blasku powstaje najkonkretniej świat przetrwały przez poetę, który tak gorąco wierzył w lud i w „ducha wiecznego rewolucjonisty”.

HELENA ROBLICZKOWA
Grójec



Wycieczka nauczycieli polskich w College House w Wimbledon

Organizacja szkolnictwa w Kopenhadze

TAK zwana Wielka Kopenhaga posiada około 1.300.000 mieszkańców i jest podzielona na 21 jednostek administracyjnych — samorządowych (cała Dania liczy ponad 4 miliony ludzi).

Zdecydowana większość szkół w Kopenhadze jest utrzymywana przez samorząd miejski. Są to szkoły publiczne, do których jest przyjmowana młodzież bez względu na pochodzenie społeczne, wyznanie, rasę itp. Do szkół uczęszcza obecnie około 88.000 dzieci. Tylko kilka szkół w rodzaju gimnazjów, z liczbą około 1500 uczniów, jest utrzymywana przez państwo, a poza tym istnieje szkolnictwo prywatne, do którego uczęszcza około 5.000 uczniów.

Obowiązkiem szkolnym objęte są wszystkie dzieci nie pobierające nauki w domu lub w szkołach prywatnych. Obowiązek szkolny rozpoczyna się w 7 roku życia z klauzulą ukończenia pełnych 7 lat na dzień 1 sierpnia. Dzieci, które w ciągu 3 miesięcy pierwszego roku nauczania ukończą 7 lat, mogą być przyjęte do szkoły na próbie rozdzielone lub opiekunów, jak również — administracja szkolna jest uprawniona do wydawania zezwoleń na przyjęcie do klasy pierwszej dzieci młodszych, które ukończą 7 lat najpóźniej w dniu 14 grudnia.

Obowiązek szkolny rozciąga się do 14 roku życia. Szkoły publiczne składają się z dwóch stopni: pierwszy stopień — podstawowy, obejmuje 5-letni okres nauczania od 1 do 5 klasy, po którym dzieci przechodzą do tak zw. szkoły średniej, rozczłonkowanej na szkołę średnią wolną od egzaminu wstępnego z 4-letnim programem nauczania oraz na szkołę średnią z egzaminem wstępnym, również 4-letnią.

Do egzaminu wstępnego tej szkoły mogą być dopuszczeni uczniowie, którzy ukończyli 5 klas w wieku 11—13 lat życia. Dla dzieci opóźnionych w nauce są organizowane klasy dla repetytów, powierzone doświadczonym nauczycielom, przy zmniejszonej liczbie uczniów na jedną klasę.

Dla dzieci, które natrafiają na zbyt duże trudności podczas nauki szkolnej, są organizowane szkoły pomocnicze, w których prowadzi się dokładne obserwacje przez pedagogów, psychologów i lekarzy psychiatrów. Wzajemnie się, a niekiedy i w półrocznej lub rocznej obserwacji, ostateczną decyzję w stosunku do poszczególnych dzieci, np. czy mają być przekazane do szkół specjalnej, podejmuje

Instytut szkolno-psychologiczny.

Dla dzieci głuchych, niewidomych, z wadami mowy, słabych widzących są organizowane klasy specjalne.

Dla dzieci chorych, nerwowych, dotkniętych gruźlicą itp. są organizowane „szkoły na wolnym powietrzu” (w budynkach takich szkół jest bardzo dużo światła i powietrza oraz istnieje możliwość zabezpieczenia dzieciom swobodnego wypoczynku; młodzież spędza w tych szkołach cały dzień, otrzymując bezpłatne dożywianie).

Dla chłopców i dziewcząt, u których występują tzw. kłopoty wychowawcze, wynikające z trudności zabezpieczenia im należytej opieki w domu przez rodziców, są zorganizowane dwie szkoły całonocne, w których przebywa młodzież od 8 do 17 godzin.

Dla dzieci przewlekłe chorych i kalekich, a zwłaszcza mających trudności z dochodzeniem do szkoły, jest organizowana nauka w domu przez dochodzących nauczycieli albo są one dowożone do szkoły. Dzieci bardzo chore są kierowane do szkół internatowych poza Kopenhagą, których jest 3 z liczbą 30 uczniów w każdej.

Jak już wspomnieliśmy, dzieci — po ukończeniu 5-letniego okresu nauczania mogą być poddane egzaminowi wstępnemu do 4-letniej szkoły średniej, jeżeli nie przekroczyły 13 lat życia. Dzieci mogą przystąpić do egzaminu po porozumieniu z rodzicami. Ta młodzież, która ukończy szkołę średnią z egzaminem wstępnym, może przechodzić następnie do 3-letniego gimnazjum, a potem na uniwersytet. Natomiast młodzież pozostająca w szkole średniej bez egzaminu może po trzech latach nauki składać egzamin do III klasy szkoły średniej z egzaminem, lub przejść po skończeniu 4-letniej szkoły średniej do jednolitej szkoły realnej, po ukończeniu której może rozpocząć pracę zawodową w charakterze pracowników umysłowych.

Po ukończeniu szkoły realnej istnieje również możliwość wstąpienia do gimnazjum lub bezpośrednio do odpowiedniego instytutu zawodowego.

Każde dziecko, kończące szkołę podstawową, otrzymuje razem ze świadectwem końcowym odpowiednią broszurę, w której zawarta jest obszerna informacja na temat możliwości kontynuowania nauki w szkołach wieczorowych, których program obejmuje m. in. na-

stępujące przedmioty nauczania:

1. Język duński z historią języka, angielski, niemiecki, francuski, szwedzki, rosyjski, hiszpański, włoski — do wyboru.

2. Bibliotekarstwo, pisanie na maszynie, stenografia, kreslarstwo, introligatorstwo, maszynownictwo, obróbkę metali itp.

3. Gospodarstwo domowe i gotowanie, życie oraz urządzanie mieszkania itp.

Młodzież starsza, po ukończeniu 21 roku życia, może uczęszczać do wyższych szkół wieczorowych, gdzie występują problemy socjologiczne i kulturalne na wzór znanych nam duńskich uniwersytetów ludowych. Program tych szkół obejmuje m. in.: historię, psychologię ogólną, psychologię dziecka, historię kultury, historię muzyki, teorię śpiewu i muzyki, filozofię, literaturę światową i politykę, historię współczesną — etapy na drodze do zachowania pokory, rola filmu, fizyki atomowej, problemy życia codziennego itp.

Wyższe szkoły wieczorowe rozpoczynają pracę w październiku, a kończą swój rok szkolny w marcu. Dla wszystkich kierunków szkolenia nauka nie może trwać dłużej niż 4 lata. Do szkół wieczorowych w Kopenhadze uczęszcza ogółem ponad 20.000 młodzieży.

A. KOTLIŃSKI

„KOŁO MATEMATYCZNE” — czasopismo dla nauczycieli (zeszyt nr 4 (57) niezwykle ostrej krytyki doczekała się książka Stanisława Kowala pt. „Koło matematyczne” — zbiór materiałów, wyd. PWSZ — 1957 r.).

Wykazując wiele błędów tej książki, krytyk — Henryk Korczowski z Wrocławia — stwierdza, że książka ta jest wyjątkowym dokumentem „autorskiej niekompetencji” i wyjątkowym dowodem „braku poczucia odpowiedzialności ze strony wydawnictwa”, że jest „zdecydowanie zła i szkodliwa, nie nie wyjaśnia, nieczemu pożytecznemu nie służy”. Krytyk dziwi się również, jak mogło dojść do tego, że taka książka została przez Ministerstwo Oświaty (pismem z dnia 8. IV 1957 r., nr PZ-9a (6) 57) „załączona do użytku szkolnego, jako książka pomocnicza dla szkół zawodowych wszystkich typów, kół naukowych i nauczycieli matematyki”.

Kto na to zdziwienie krytyka odpowie?

J. S.

Ortograficzne wahania

W STYCZNIU 1956 r. Komitet Językoznawczy PAN zatwierdził opracowane przez czterosemiorową Komisję Kultury Języka zmiany w obowiązującej od 20 lat naszej pisowni, określające jej skromnie tylko jako „uściślenie sformułowań, uzupełnienie wskazówek i uwspółcześnienie egzemplifikacji”. Ale J. Tokarski w recenzji w „Poradniku Językowym” (Nr 7/58) ujął je aż w 75 punktów i to niezależnie od zmian w samym słowniku. Było to dla wszystkich nieoczekiwane, niepokojące i kłopotliwe niespodzianka. Słusznie też ten recenzent pisał, że ze względu na to, iż „praktyka ortograficzna piszących opiera się na nawykach i tym jest, sprawniejsza, im owe nawyki są trwalsze, bardziej stałe, wszelka zmiana pisowni, choćby jej założenia teoretyczne były najbardziej słuszne, działa na owe nawyki burząco, a zmiany często powtarzane (w ostatnich 50 latach już po raz czwarty — MP) regulującej je do reszty. Komplikuje się również sam mechanizm utrwalania tych nawyków ze względu na to, że piszący czy uczący się pisowni ma przed oczyma zarówno tekst mający już nową pisownię, jak też obryzmiały, ich wielkość opartą na pisowni dawniejszej. Po prostu — drobne zmiany nie opłacają się”.

„Szkoła, z tego wszystkiego nie wzięła pod uwagę, zanim podjęto decyzję w tym względzie. Ale trudno, stało się”.

Także i „Głos Nauczycielski” (Nr 25 i 39 z 1957 r.) w osobnych artykułach rychło zwrócił na to uwagę, a wyrażając żal, że w rzeczonej Komisji, podejmującej uchwały w tak ważnej sprawie i dla pracy szkolnej, którzy by niejedno mieli w tym względzie do powiedzenia, podkreślił, iż do czasu wydania wiążącego nas rozporządzenia przez Ministerstwo Oświaty pozostajemy przy ortografii dawniej, tej z r. 1936.

To wprawdzie nie zaraz nastąpiło, ale od razu w zatwierdzonych corocznie przez Ministerstwo spisach podręczników szkolnych przy tytule powołanym używanego podręcznika Jodłowskiego i Taszyckiego „Zasady pisowni” znalazła się notatka, że wszystkie jego wydania są dozwolone do użytku

szkolnego, a więc obok tych dawnych ze starą ortografią także wydania XII i XIII, które już te nowe zmiany wprowadziły. Tak powstał niemiły galimatias, który po dziś dzień obserwujemy nie tylko w szkołach, ale także w czasopiśmie wydawnictwach (jedni np. piszą jeszcze ciągle po staremu: Alger, jakby, reasumacja, limonada, nie podobna, górnolaski, w oka mglnienia, raz wraz, świntuch, zwolna itd., a drudzy już po nowemu: Algier, jak by, reasumpcja, lemoniada, niepodobna, górnolaski, w okamgnieniu, raz w raz, świntuch, z wolna itd.).

Dopiero ostatni komunikat podający wykaz podręczników dla szkół ogólnokształcących na rok szkolny 1959/60, a ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty Nr 3 poz. 45, dopuszcza do użytku szkolnego wspomniany podręcznik Jodłowskiego i Taszyckiego jedynie i wyłącznie w wydaniach od r. 1958, to jest od wydania XIII. W szkołach tych — zatem ortografia dotychczasowa — przestaje obowiązywać, dawne jej podręczniki oddajemy na makulaturę i uczymy się sami (naturalnie nie tylko polonisci) oraz uczymy młodzież zmienionych jej zasad. Szkoła tylko, że jeszcze (przynajmniej na razie) nie wszędzie: Bo oto nie spodziewanie wykaz podręczników na rok szkolny 1959/60 dla szkół zawodowych, choć również zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty pismem z 15.I 1959 Nr PZ 4/21/1, nadal dopuszcza do użytku szkolnego wszystkie wydania wspomnianego podręcznika, a więc i te dawne jeszcze sprzed reformy 1956 r. Ponieważ jednak można się spodziewać, że w tej sprawie dojdzie do uzgodnienia stanowiska między oświatowymi departamentami Ministerstwa Oświaty, trzeba będzie chyba i w szkołach zawodowych już teraz iść pod tym względem zgodnie z praktyką szkół ogólnokształcących choćby dlatego, aby nie narażać młodzieży przechodzącej ze szkół jednego typu do drugiego na nieporozumienia i konsekwencje wynikające z niezgodności aktualnej ortografii. Może więc kilka lat trwać galimatias ortograficzny, zacznie przynajmniej w szkole ulewać kłopoty.

MARIAN PIATKIEWICZ
Bydgoszcz



Kolekty z sanatorium na wieczorku słowno-muzycznym w schronisku na Kozince

W istebnickim sanatorium

SZEROKIE OKNA półkolistego tarasu dziecięcego sanatorium przeciwgruźliczego w Istebnej to galeria, przez którą codziennie z zachwytem spoglądają dziecięce oczy na wspaniałą amfiteatr Beskidów, na zieleń drzew rozmaitych, na dolinę rzeki Olzy o ukwieconych brzeżach. Tu wпада wesoły wiatr górski i spony promieni słońca i leżą razem z troskliwymi lekarzami i pielęgniarzami. Ale walka o zdrowie dziecięce byłaby bardzo żubozna, gdyby nie doceniano tu wartości nauki — wpływającej znakomicie na przywrócenie młodym organizmom równowagi psychicznej. Tu na zalanych potokami słońca salach zjawiają się po porannym obchodzie lekarzy nauczyciele w białych fartuchach i powiadają dzieciom: „Będziecie się uczyć, bo po waszym wyzdrowieniu nauka się wam przyda”. I dzieci wierzą i uczą się. Jeżeli nawet dziecko przybywa w połowie roku szkolnego, wszyscy mu pomagają, żeby nie straciło roku. Wszyscy tu sobie świadczą przysługę, to także pomaga w zwalczaniu tej strasznej choroby.

A jak się uczy, niech posłuszny jeden przykład z wielu: uczeń Z. Kaepczak przygotowywał się i zdawał maturę na oddziale zabiegowym stale leżąc na znak z nogami wzniesionymi do góry. Obecnie, już zdrowy, uczęszcza na trzeci

rok Politechniki w Warszawie. Z jakim zainteresowaniem garna się do nauki unieruchomieni w gipsowych łóżeczkach dzieci, z jakim uporem dzieci chodzące otaczają tablice i rozwijają trudne zadania, z jakim rozczulającym się skupieniem przyglądają się spreparowanym biologicznie obserwując życie, do którego złożeni choroba na razie nie mogą dotrzeć... Warto zobaczyć!

Jeżeli mówi się o organizowaniu rozrywek kulturalnych w szkole dzieci zdrowych, to ma się na myśli wszelkiego rodzaju występy dziecięce zespołowe i indywidualne. Inaczej jest w szkole sanatoryjnej. Tu śpiewać, deklamować, przedstawiać musi prawie zawsze nauczyciel bądź nauczycielska grupa aktorska.

Jeżeli w szkole dzieci zdrowych mówi się czasem — trzeba by zorganizować gabinet historyczny, geograficzny, biologiczny, fizykochemiczny, to w ogóle nie ma mowy o przystępowaniu do nauczania bez szerokiego zaplecza eksponatów, map, plansz, aparatów, wykresów, obrazów, filmów naukowych, płyt — przecież trzeba uczyć dzieci częstokroć całkowicie nie ruchome, nie mogące czytać. A wszystko to trzeba zorganizować i nie zapomnieć o samokształceniu, bo od jego poziomu zależy nie tylko stan wiedzy, ale i często poprawa dziecięcego zdrowia.

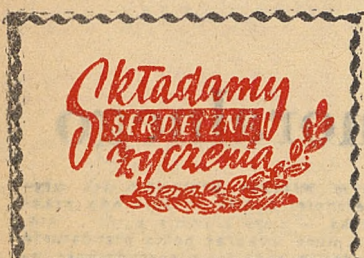
Nie zapominając o tym nauczyciele — obecnie z 26-osobowego grona 8 kończy ZSN, 7 studia zaczyna Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, dwóch ukończyło magisterium z historii i geografii, troje robi magisterium z chemii, fizyki i biologii. Fakt, że po wykonaniu tych ogromnych zadań nauczyciele znajdują jeszcze czas na pracę kulturalną, na wyne — występy artystyczne dla grup nauczycieli przebywających na Kozince na czasach — świadczy o dużym zmyśle organizacyjnym naszych kolegów i o umiejętności pracy zespołowej w Ognisku. Opinia ta zresztą nie jest osobojniona — nauczyciele z sanatorium w Istebnej

zdobyli 4 nagrody w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje” i otrzymali 100-tomową bibliotekę.

Biblioteka przysłała też bardzo, ale nie zaspokoiła głodu książki. Starsza młodzież dopomina się o beletrystyczne nowości wydawnicze, poezję, barwne albumy. A skądże tu je wziąć? Skądże tu wziąć poza tym fundusze na zakup magnetofonu tak potrzebnego dla lekcji języka, skąd wydebić pieniądze na zastąpienie starego fortepianu-inwalidy, na którym koncertują dzieciom muzyki — fortepianem z prawdziwego zdarzenia?

Odpowiedź nasuwa wzruszający list emeryta Jana Kozła, byłego kierownika szkoły w Skoczowie. „W „Głosie Nauczycielskim” nr 26 cytalem, że ktoś posiada 11 zalapanych amatorów, ale brak jest instrumentów, przeto ofiaruję Zakładowi 1 mandolinę”. Tak, tak ofiarować jednostkę czy całych instytucji może zapewnić wystarczające wyposażenie szkoły i świetlicy w konieczne przedmioty dla nauki i miłej rozrywki. Nauka i swobodny uśmiech potrzebne są na równi z lekarstwami dla przywrócenia zdrowia dziecku.

Ale te kłopoty nie są bynajmniej jedyną. Jedno, co trapi szczególnie nauczycieli, to wadliwie ustawiona pozycja personalna wychowawców, którzy jakkolwiek pełnią funkcję ścisłe pedagogiczne wśród dzieci, nie podlegają Ministerstwu Oświaty a Ministerstwu Zdrowia. Stan ten stwarza dwa ośrodki dyspozycyjne: nauczyciele — Ministerstwo Oświaty, wychowawcy — Ministerstwo Zdrowia, i na pewno nie ułatwia i tak skomplikowanej sytuacji wychowania i nauczania młodych pacjentów. Poza tym wychowawcy należąc do odrębnego związku zawodowego nie korzystają w zasadzie ze szkolenia, które organizuje Ministerstwo Oświaty i ZNP. Należałoby jak najszybciej sprawę tę rozstrzygnąć oraz umożliwić wychowawcom uzupełnianie swych kwalifikacji bez odrywania od pracy.



Kol. Zdzisław Kaźmierkiewicz, kierownik Szkoły Podstawowej w Puławach, rozpoczyna pracę pedagogiczną w 1969 roku.

W czasie 50-letniej pracy dał się poznać nie tylko jako dobry nauczyciel-wychowawca i kierownik szkoły, lecz także jako inspirator i organizator pracy społecznej. Kol. Kaźmierkiewicz jest zastępcą dyrektora Oddziału Puławskiego, a także dyrektorem Oddziału Puławskiego. Poza pracą w Związku Kol. Kaźmierkiewicz pełni funkcję przewodniczącego Komisji Kultury MRN w Puławach.

W dorobek uznania za ofiarę pracy odznaczony jest Medalem Distinguished Service Order i Złotą Odznaką Zastępcy Dyrektora Oddziału Puławskiego. Zastępcę Dyrektora Oddziału Puławskiego jako najserdeczniejszego życzenia wszelkiej pomyślności.

Kol. Filip Nowara rozpoczął pracę w zawodzie nauczyciela w 1920 roku w Szkole Podstawowej w Paprocinach, pow. Tychy. Tam z krótkimi przerwami uczył do ubiegłego roku, zawsze oddany szkole, którą dzięki jego staraniom przebudowano na nowoczesną. Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

FAKTY LICZY

POPRAW SIĘ, OŚWIATŁO!

Specjalny Fundusz Budowy Szkół rozsprowadza obecnie gotówkę i materiały na łączną wartość 800 milionów złotych. Różne środowiska społeczne wpłaciły w bieżącym roku około 550 milionów złotych.

W ubiegłym roku szkolnym zapadł poważnie na zdrowie i musiał przerwać pracę.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Wychował dwa pokolenia, które dzięki jego staraniom zyskały sobie uznanie władz szkolnych, kolegów i młodzieży.

Prasa o szkole i nauczycielu

W NRZE 229 „Sztandaru Młodzieży” w artykule: „Decyzja byłąby złota!” autorka — go tak pisze — powołując się na artykuł A. Rajkiewicza — o Państwowej Radzie Oświaty i Wychowania:

„Pomysł to nie nowy, bo już wysunięty w 1957 roku na Zjeździe Oświaty. Ponownie była o nim mowa na VI Zjeździe Krajowym ZNP i jeszcze raz wysunął ten sam postulat Zjazd Oświaty Zawodowej w styczniu br. Po dzień dzisiejszy spoczywa jednak w lamusie. Chciałabym raz jeszcze podjąć się podjęciu, aby go stamtąd wycofać. Mogłoby być wtedy gwarancją, że na Kongresie Pedagogicznym, który będzie obradował w przyszłym roku, zamiast ponownych żądań utworzenia Państwowej Rady Oświaty i Wychowania zostaną już rozpatrzone postulaty tej ostatniej.”

„Trybuna Ludu” (nr 267) drukuje wywiad z Ministrem Szkolnictwa Wyższego na temat najważniejszych zadań szkolnictwa wyższego. Jak wynika z wywiadu, 12 procent samodzielnych pracowników nauki — to ludzie, którzy przekroczyli 70 rok życia. „W ciągu najbliższych lat ich główny wysiłek musi być skierowany na wychowanie swych następców”.

Sprawa dotycząca prawidłowego rozmieszczenia kadry nauczycielskiej wiąże się z wprowadzeniem „etatyjacji” w wydziałach filozofii i ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego.

Wciąż powtarzającym się postulatem unowocześnienia treści programowej poszczególnych dyscyplin — wymaga wg oceny ministra „rewizji programów pod kątem adaptacji najnowszych osiągnięć nauki i techniki światowej”.

Na pytanie, jakie są projekty zmian dotyczących praktyki studenckiej, minister odpowiedział, że zmiany „pójdą w kierunku doboru zakładów mogących zapewnić należyty przebieg praktyk studenckich, zwiększenie odpowiedzialności opiekunów praktyk oraz należytego ich wynagrodzenia”.

I wreszcie na zakończenie minister stwierdził: „Zamierzamy wydać zdecydowaną walkę tym zjawiskom naruszającym ustalony ład szkolny, samowolnemu zwiększaniu ilości egzaminów w sesję. Potrzebna jest większa koordynacja pracy dydaktycznej między katedrami. Chodzi o to, aby w sposób racjonalny i prawidłowy ustalony był budżet czasu studentów”.

W TYGODNIKU „Rada Narodowa” (nr 39) ukazało się sprawozdanie B. Gandowskiej z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, które warte jest głębszej uwagi. Nie zawsze — pisze autorka — PRN i GRN wyrażały troskę o sprawy oświaty. W Sokółce i Zambrowie około 50 proc. PGRN nie zawierało mów o mieszkaniu nauczycieli.

W „Eku PPRN” wysłało do kierowników szkół pismo polecające wóznemu oddawać klucz od składu węgla (to się nazywa dbać o autorytet nauczyciela). W Suwałkach bardzo opieszale idzie budownictwo szkolne, GRN ograniczają fundusze na wydatki rzeczowe szkół. Stan sanitarny szkół ilustruje fakt, że poseł z Fr. Waszniek „wystąpił na sesji ze specjalnym wnioskiem, aby sam Prezydent WRN przeprowadził rejestrację i przegląd ubikacji szkolnych, w województwie”. Świadczy to o poważnej sytuacji w zakresie higieny szkolnej, o beztrosce i karygodnym niedbalstwie GRN... Na zakończenie autorka stawia pytanie, które stosuje się do wszystkich WRN.

„Czy na sesji wojewódzkiej rady narodowej trzeba przemawiać kilka godzin czasu na czytanie kilkudziesięciostopniowego referatu? Czasu na dyskusję pozostaje niewiele, tym bardziej, że część radnych z dalszych powiatów już we wczesnych godzinach popołudniowych musi opuścić obrady. Wyjdzie się, że można by na kilka dni przed sesją dostarczyć radnym obszerne materiały, a na samej sesji ograniczyć się do uzasadnienia uchwały i dyskusji. Od radnych WRN i od organizatorów wojewódzkiej sesji można chyba więcej wymagać”.

Należy przypuszczać, że es-pirantysty wszystkich krajów oburzą się na Marcina Czerwńskiego, który w „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 39) (st. 5.)

W artykule „Armia (lingwistyczna) Zbawienia” zastanawia się nad tym zjawiskiem, któremu na imię esperanto. Ze względu na to, że i w niektórych szkołach wprowadza się, czy też może już wprowadzić, się naukę esperanto — warto, by nauczyciele zaznajomili się z tym artykułem. Warto! M. Czerwński pisze: „Widzę u nim (esperanto — przyp. stb) dramat, dobrych chęci skupionych wokół sprawy urodzonej przedwcześnie, skrzywdzonej przez naiwne i arbitralne wyobrażenia twórcy i jego następców”.

Autor daje przykłady podstawowego słownictwa esperanto, wykazuje niekonsekwencje i obce życie języków subiektywizm i arbitralność. Rozwodzi się szeroko — jak sam pisze — nad losami, ich tworzeniem z nazw prostych, nad logiką reguł tworzenia. Swoje ciekawy artykuł tak kończy: „Gdyby można było namówić kraj, który wydał tego człowieka (Zamenhoffa — przyp. stb) na imię genialnego, do tego, aby zmienić dalszy rozwój pierwotnej jego intencji inwestując wysiłki w innym kierunku niż prosta propaganda esperanto — byłaby to przynajmniej oszczędność trudu skazanego na niepowodzenie... Marzenia szlachetnego doktora Zamenhoffa musiały, niestety, przyobleść potęgę czegoś w rodzaju sztywno-uczeniowskiego na usługach naiwnego moralizmu. Takiej lingwistycznej Armii Zbawienia...”

Wielu uwag poświęcono na kursie takim sprawom jak: wybrane z różnych dziedzin zagadnienia z zakresu, kształcenia wychowawczego (licca, SN, studia wyższe), podstawy estetyki, przygotowania do zbliżającego się Kongresu Pedagogicznego i wiele innych. Szczególną uwagę zwrócono na te problemy estetyki, które można i należy realizować w codziennej pracy przedszkoli.

Sprawa ogólnego wychowania dziecka w wieku przedszkolnym nie należy, wbrew poptukającej jeszcze opinii, do prostych. Wprost przeciwnie, należy ona do najtrudniejszych. Wiąże się bowiem bezpośrednio z głównym celem wychowania przedszkolnego, jakim jest kształtowanie osobowości dziecka oraz wyrobienie odpowiednich nawyków. W konkretnym przypadku chodzi o nawyki estetyczne, o umiejętne patrzenie na piękno otaczającego nas świata i umiejętne z niego korzystanie. Dlatego też zagadnienie dotyczące podstaw estetyki stały się ważnym tematem kursu.

Wielkość prelegentek tego kursu to koleżanki-wychowawczynie wywodzące się wprost z placówek przedszkolnych. Są to koleżanki, które łącząc pracę zawodową ze studiami oświatowymi, zdobyły wiedzę i umiejętności, z których korzystały na co dzień. Wiele z nich wykłada obecnie na Studium Wychowawczym o kierunku Wychowania Przedszkolnego.

Ankieta, w której wzięły udział wszystkie uczestniczki kursu, posłużyła do sformułowania wniosków natury ogólnej. Na podstawie tych wyników na temat rekrutacji na SN, rozmieszczenia ich, sytuacji materialnej wychowawczyń przedszkoli, organizacji i wartości takich kursów, szczególnie dla koleżanek pracujących na wsi — można pokusić się o uogólnienie tych wyników.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Należy częściej organizować takie kursy i obok tematyki związanej z jakością nauczania, zwrócić uwagę na tematykę ogólną, dotyczącą ogólnego wychowania, ogólnego kształcenia, ogólnego rozwoju.

Z pobytu nauczycieli polskich w ZSRR

O „Pociągu przyjaźni” (wycieczka 400 nauczycieli polskich do ZSRR, zorganizowanej dzięki inicjatywie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego) pisał w nrze 37 „Głosu Nauczycielskiego” Józef Masurek. Impreza ta przyczyniła się do bliższego zaznajomienia się nauczycieli polskich z problemami szkolnictwa w ZSRR oraz do bezpośredniego nawiązania przyjaźni z kolegami radzieckimi.

A oto zdjęcia wykonane w czasie tej interesującej wycieczki.

Wycieczkowiec na placu Swierdłowa w Moskwie

Występy dzieci radzieckich w Pałacu Młodzieży

Bez fotografowania się na placu Czerwonym wycieczka „byłaby nie ważna”

Ostatnie chwile pożegnania na dworcu w Mińsku

Wycieczkowiec na placu Swierdłowa w Moskwie

Występy dzieci radzieckich w Pałacu Młodzieży

Bez fotografowania się na placu Czerwonym wycieczka „byłaby nie ważna”

Ostatnie chwile pożegnania na dworcu w Mińsku

Wycieczkowiec na placu Swierdłowa w Moskwie

Występy dzieci radzieckich w Pałacu Młodzieży

Bez fotografowania się na placu Czerwonym wycieczka „byłaby nie ważna”

Ostatnie chwile pożegnania na dworcu w Mińsku

Wycieczkowiec na placu Swierdłowa w Moskwie

Występy dzieci radzieckich w Pałacu Młodzieży

Bez fotografowania się na placu Czerwonym wycieczka „byłaby nie ważna”

Ostatnie chwile pożegnania na dworcu w Mińsku

Wycieczkowiec na placu Swierdłowa w Moskwie

Występy dzieci radzieckich w Pałacu Młodzieży

Bez fotografowania się na placu Czerwonym wycieczka „byłaby nie ważna”

Ostatnie chwile pożegnania na dworcu w Mińsku

Wycieczkowiec na placu Swierdłowa w Moskwie

Występy dzieci radzieckich w Pałacu Młodzieży

Bez fotografowania się na placu Czerwonym wycieczka „byłaby nie ważna”

Ostatnie chwile pożegnania na dworcu w Mińsku

Wycieczkowiec na placu Swierdłowa w Moskwie

Występy dzieci radzieckich w Pałacu Młodzieży

Bez fotografowania się na placu Czerwonym wycieczka „byłaby nie ważna”

Wydawnictwo godne uwagi

W wrześniu „Ossolineum” zorganizowało w swym oddziale w Warszawie konferencję, na której jego przedstawiciele poinformowali dziennikarzy o pracy Wydawnictwa w okresie Polski Ludowej. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich zamknięcia 15-lecie PRL nie było jakimś doświadczeniem, w r. 1946, gdy wznowiono przerwaną działalność, wydano dwa tytuły: „Pamięć” i „Pamięć”.

„Ossolineum” jest instytucją typu naukowego. Publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

Amosa Komeńskiego — „Wielka dydaktyka”. W cyklu monografii opublikowano m. in.: Stefana Szumana — „Rola dziecka w rozwoju umysłowym małego dziecka”, Kamili Mrozowskiej — „Walka o naukę” i „Walka o naukę”.

Wskazując na to, że wydawnictwo „Ossolineum” jest instytucją typu naukowego, publikuje głównie książki z zakresu historii, pedagogiki, psychologii itp. Nieocenioną wprost wartość mają wydawane przez Zakład teksty źródłowe — pedagogiczne, literackie, historyczne, teksty monograficzne oraz pamiętniki. Np. z dziedziny pedagogiki „Ossolineum” wydało między innymi Jędrzeja Śniadeckiego — „O fizycznym wychowaniu dzieci”, Jana

OGŁOSZENIA

do „Głosu Nauczycielskiego”

PRZYJMUJE

WYDAWNICTWO „PRASA KRAJOWA”

SEKCJA OGŁOSZEŃ

Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57.

CENY OGŁOSZEŃ

obowiązujące od 1 września 1959 r.

RAMKOWE—HANDLOWE, REKLAMA, TOWAR, USŁUGI

za tekstem 14 zł za 1 cm²

NEKROLOGI (w RAMKACH)

za tekstem 12 zł za 1 cm²

DROBNE — HANDLOWE 3 zł za 1 wyraz

DROBNE OSOBISTE (poszukiwania i zaofiar. pracy, poszukiwania osób i rodzin, zagub. dokumentów lub przedm.) 1 zł za 1 wyraz

OGŁOSZENIA KOLOROWE O 50 PROCENT DROŻSZE

270-0

Dyrekcja Liceum Pedagogicznego w Mragowie, woj. olsztyńskie, zatrudni natychmiast nauczycieli przedmiotów pedagogicznych. Propozycje i oferty należy kierować do Dyrektora wyżej wymienionego zakładu.

KURATORIUM Okręgu Szkolnego Koszalińskiego w Koszalinie podaje do wiadomości, że od zaraz jest do objęcia stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Koszalinie przy ul. Jedności 9. Mieszkaniec zapewnia się. Podania należy nadsyłać do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 63420 6101. Wzrost: 160, 161, 162, 163, 164. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wolski (naczelnik) — godz. 8.30-10. Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8-15. Stanisław Brzozowski (redaktor działu zwikłanego) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za „Głos Nauczycielski” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna zł 8 półroczna zł 16 roczna zł 32. Termin zamawiania przedpłaty: do dnia 15 września poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa, Wiejska 12, tel. 21483. Widzieć i administrować „Prasa Krajowa” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 24211. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Zam. 5695 W-46.

DNI KSIĄŻKI I PRASY

TECHNICZNEJ

W OKRESIE „Dni książki i prasy technicznej” (w dniach od 4 do 11 października) popularyzatorzy nauki techniki dotrą z inform